THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . . c. 50
Od cala $1.00
Nastepnie połowę.
Roczne od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub składzie jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 42. Chicago, Illinois, Czwartek 20go Października, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

EXKURSYA!
— Exkursya na farmy do —
HOFA PARKU i PUŁASKI
w każdą sobotę wieczorem.

Nie stracicie na tem więcej czasu prócz niedzieli. Przez podobną wycieczkę przysporzycie zdrowia — doznacie przyjemności, — a każdy który zakupi tutaj zabezpieczy się w DOBROBYT i POMYŚLNĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Kto napisze do mnie po kartkę, ten może zaoszczędzić sobie ćwierć kosztów podróży, albowiem pokazawszy tę kartkę agentowi kolei — każdy dostanie TYKIET EXKURSYJNY z CHICAGO do GREEN BAY. Nikt nie może dostać taniego tykietu zanim nie odbierze odemnie takiej kartki. Tykiet Exkursyjny jest dobry tylko pomiędzy Chicago, Milwaukee i Green Bay. Farmy w Hofa Park i Pułaski są piękne, a urodzaje mianowicie tego roku wyborne.

Jest jeszcze tu gruntu do nabycia dla wielu familii. Setki dobrze się mających Polaków już się okupiło tutaj i unoszą się nad dobrocią gruntu, klimatu i wody.

Po farmy i tykiety piszcie do
J. J. HOF,
119 W. Water St., Milwaukee, Wis.

OSZCZĘDZAJCIE PIENIĘDZY,
— kupując —
WASZE POWOZY, PHAETONY, „BUGGIES", SANIE i SZORY
w składzie powozów
Geo. L. Bradley
350 & 352 Wabash Ave., - Chicago.
(Febr. 28 88.)

Potrzeba 50 Polskich górników
w kopalni węgla.
STAŁA PRACA i PEŁEN CZAS przez 10 miesięcy w roku a ¾ CZASU przez pozostałe DWA miesiące. Kopalnia jest położona w Minonk, miejscowości odległej tylko o 100 mil od Chicago. Jest tam kościół katolicki i około 100 polskich górników pracuje w tamtejszej kopalni. Nie ma strajku ani innych zawichrzeń. Bliższych szczegółów udzieli
Miner T. Ames.
właściciel kopalni, 123 LA SALLE STREET, — CHICAGO.
(x)

M. A. LaBuy,
POLSKI SĘDZIA POKOJU.
Zajmuję się procesami, warrantami i wszystkiemi sprawami prawniczemi w całem mieście i Cook powiecie. Wyrabiam hipoteki (mortgages), „deeds," i prawne dokumenta i potwierdzam takowe.
Moje bióro sądowe jest otwartem od ósmej godziny przed południem aż do czwartej po południu pod No.
186 W. Madison, róg Halsted Str.,
(w biórze dawniejszego sędziego p. Fisher).
12 May 88.) Wieczorami w mojem mieszkaniu 559 NOBLE STR.

Księgarnia polska W. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ills., ma na składzie następujące dziełko z Petersburga, Rosyi:
Nowyj
i Połnyj samouczytel
żywawo anglijskawoslowa
Rukowodstwo
nauczitsia bez postoronnoj pomoszczi choraszo czitat, pisat i goworit po anglijski. Sostawił E. Furman.
Cena.....1.75 c.

Chas. Kozminski & Co.
168 Washington Street, Chicago.
Europejska
wymiana pieniędzy
handel weksłów.
Zachodnia Generalna-Agentura.
Hamburgskiej linii parowców
Karty okrętowe
am i napowrót z Europy zawsze tanio.
Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy
pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości
Płacimy
najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

PROSTA
Linia Hamburgska
Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej zbudowane.
Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone.
Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi.
albo
do $22,00 z Hamburga
BILETY
na całą podróż tanio!
Tysiące pasażerów, którzy tą linią podróżowali, wyrażają swe zadowolenie piśmiennie.
Ch. Kozminski & Co.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ CHICAGO.
Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.
KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(North German Lloyd),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE,
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL
FIRST
NATIONAL BANK
of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, Prezydent. — LYMAN J. GAGE, Wiceprezydent.
R. SIMONDS, Kasyer. — H. M. KING JAN, Podkasyer.
R. J. Street, as. Kasyera.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premią wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1889 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egz. pierwszego rocznika nie wysełа się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia, 1889 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za 50 centów jako premią własnego druku książek, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premią.

x

Telegramy Zagraniczne

AFGANISTAN.

Kabul, 12 paźdz. — Trzysta rosyjskich poddanych pod Lyed Jakoob Ali, weszło do Heratu w przebranych jako kupcy. Gubernator dowiedziawszy się o celu ich wizyty, zniósł się z emirem, który rozkazał gubernatorowi oddać tę sprawę Merabmeo Khanu, rosyjskiemu gubernatorowi w Mugbab, którego odpowiedzi wszyscy niecierpliwie wyczekują.

W Heracie wielkie przygotowania wojenne są na porządku dziennym.

Potwierdza się wieść, ze Ayoub Khan zginął w pustyni. Śmierć jego nastąpiła z odebranych ran w bitwie z wojskiem emira.

ROSYA.

Petersburg 14 paźdz. — Sto rodzin żydowskich wygnano z Kijowa.

NIEMCY.

New York, 14 paźdz. — Dr. Wolfied Nelson, z New Yorku, który co dopiero powrócił z Niemiec, powiada że gdy był w Baden-Baden, zapewniali go znakomici lekarze i inni panowie, iż życie następcy tronu jest w niebezpieczeństwie. Dopiero teraz przyznano, iż cierpi na raka w gardle i jego przypadek jest podobny do choroby śp. generała Granta. Przez wiele lat następca tronu był ogromnym palaczem. Niemieccy lekarze uważają, że książe nie przeżyje. Ulgi sprawiane księciu noszą tylko ten skutek, że przedłużają mu na krótki czas życie.

Stary cesarz, teraz już więcej niż 91 lat stary, miał kilka ataków niby apoplektycznych. Śmierć jego może nastąpić każdej chwili. Gdyby następca tronu został cesarzem, mniemanie jest, że polityka kraju stałaby się bardziej pokojową a wpływ Bismarcka zmniejszyłby się. Lecz jeżeli oboje umrą, to tron zajmie syn następcy tronu, a wnuk cesarza, młody człowiek, lat 28, który na wskroś jest „Żołnierzem." Ludzie, którzy go znają, powiadają, że jest śmiałym, gwałtownym i gorącym, i żywi ambicyę zrobienia sobie sławy jako wojownik. Wiele przeto obawy istnieje w niedalekiej przyszłości Niemiec.

Londyn, 14 paźdz. — Najświeższe wiadomości z Baneno opiewają, że następca tronu znajduje się w krytycznym stanie zdrowia. Ma się coraz gorzej.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 14 paźdz. — W Izbie niższej oznajmił dzisiaj minister finansów Dunajewski, że budżet na rok 1888 wykazuje deficyt na sumę 21,200,000 złotych reńskich. Po odliczeniu ogromnych wydatków, pozostaje nominalny niedobór 2,200,000 zł. Powiększenie wydatków powstało z asygnowania ogromnych sum na fabrykacyę nowych karabinów.

FRANCYA.

— Połączenie Antwerpii z Renem przez budowę kanału, — która to myśl wyszła od frankfurskiej izby handlowej, nie daje spać Francuzom. Kolej św. Gotharda wysłała na niekorzyść Marsylii a na korzyść Genui i rząd francuzki musi się postarać o to — tak rozumują — aby francuzkie porty kanałowe nie poniosły straty na korzyść Antwerpii. To też jest w planie uczynić Paryż portem morskim i pobudować więcej portów nad kanałem, aby przez to zapobiedz niemieckiej konkurencyi.

MEKSYK.

Mexico, 13 paźdz. — Wczoraj wieczorem o 6 godzinie było tu silne trzęsienie ziemi.

Nowe rozporządzenie.

(Z Dziennika Poznańskiego).

Język polski, język nasz ojczysty, zagwarantowany nam międzynarodowemi traktatami i uroczystemi przyrzeczeniami królów pruskich, usuniętym zostaje od 1 października ze wszystkich szkół ludowych tak Księztwa jak i Prus Zachodnich.

Z Prus Zachodnich piszą, że i tam nauczyciele tych szkół, w których jeszcze język polski był wykładany, otrzymali takież samo rozporządzenie z tem nadmienieniem, aby godziny dotychczas mu przeznaczone, obrócili na naukę języka niemieckiego.

Zkąd inąd donoszą nam, że usunięcie to języka naszego miało podobno nastąpić na mocy rozkazu gabinetowego. Czy tak istotnie jest, nie wiemy, ale w obec tego wszystkiego, co się wciąż przeciw nam praktykuje, wiadomość ta wydaje nam się prawdopodobną. Zapisujemy ją zatem czekając na bliższe informacye.

Cóż w obec tego nowego rozporządzenia, które bolesnym dźwiękiem odbije się w duszy każdego Polaka, mamy czynić? Czy ręce załamywać i narzekać?

Zaprawdę nie i po tysiąckroć: nie.

Naród i społeczeństwo, świadome swej przeszłości i praw, nawet gdy tak wielki cios wymierzono przeciw nim, nie mogą się pogrążyć ani w bezdusznem narzekaniu, ani oddać się czarnej rozpaczy. Przeciwnie, środek przeciw dzieciom naszym rozporządzony tylko popchnąć nas może do obrony legalnej, może zbudzić wszystkich do pracy, aby w dzieciach swych uratować to, co drogie nam i święte zostało po przodkach naszych tj. obyczaj narodowy i język nasz ukochany, ojczysty.

To też przekonani głęboko jesteśmy, że skoro wieść dojdzie o tem nowem rozporządzeniu do wszystkich, z pewnością uczują za rzecz konieczną zebrać się na wiec całej prowincyi i na nim zaprotestować w imię praw nam przysługujących a poręczonych i traktatami i uroczystemi przyrzeczeniami królewskiemi w imię równości obywatelskiej, w imię równych praw i obowiązków z innymi obywatelami monarchii pruskiej, przeciw podobnemu rozporządzeniu a nadto odnieść się do kogo należy odpowiednio do tego przez kogo rozporządzenie w mowie będące wydane zostało, z żądaniem przywrócenia znów nauki polskiego języka we wszystkich szkołach ludowych.

Drogi też sądowej, o której pisze nasz korespondent z Chełmna, zaniedbać nie należy, jeśli zdanie prawników oświadczy się za nią. Wszakże dochodząc praw naszych na tych drogach, głównie skupić winniśmy pracę naszą i wszelkie usiłowania nasze w domu i rodzinie.

Jeśli tam rozwiniemy odpowiednią pracę, wszelkie zakusy przeciw nam wymierzone, szkodzić nie mogą.

Niechże więc odtąd najusilniejszem staraniem wszystkich nas będzie, aby każdemu dziecku podać do ręki elementarz polski, a rodziców i opiekunów najpierwszym obowiązkiem, aby się dzieci na nim uczyły.

Szkoły pod rządem rosyjskim.

Sławny okólnik ministra oświecenia Delianowa, odsądzający młodzież pochodzącą z niższych warstw społeczeństwa od kształcenia się w gimnazyach i uniwersytetach, znajduje ścisłe zastósowanie szczególniej w zakładach naukowych w ziemiach polskich. Tu nie przyjmują do szkół nie tylko już niezamożnych i „nie urodzonych", ale i dzieci powstańców i w ogóle „niebłahodzieżnych."

Oto co pomiędzy innemi czytamy w tym względzie w „Peters. Wiadomościach":

„Środek ten (tj. okólnik ministra) ze względu na brak trwałych podstaw i wyrażonych poglądów kierowniczych, nie ma sobie równych. Są to tylko niejakie wskazówki co do majątkowego cenzusu i wymaganie rękojmi moralnych. Który jednak z tych dwóch względów ma mieć pierwszeństwo? Gdzie i w czem należy szukać rękojmi moralnych? Jaka ma być norma stanu majątkowego? Najniżsi słudzy rządowi jak najmniej pojmują rzeczywiste zamiary rządu. Tymczasem rozporządzenie ministeryalne, jak gdyby decentralizuje władzę. Będzie więc tyle praw ilu dyrektorów. Na dowód przytaczamy, iż w jednem 6-cioklasowem progimnazyum w kraju północno-zachodnim (na Litwie) na samą wieść o cyrkularzu podano daleko mniej próśb niż zwykle, bo tylko 30. Z tej liczby rada pedagogiczna przyjęła tylko 5. Odmówiono n. p. osobom, mającym i tysiące rubli rocznego dochodu, dalej w u k o m o s ó b p o d e j r z a n y c h p o d c z a s p o w s t a n i a, dzieciom obywatelki wdowy, której mąż miał sprawę sądową o nadużycia służbowe itp. Zważywszy dalej, że z 5 kandydatów zdających egzamina 3 lub 2, będzie się to równało zupełnemu zamknięciu gimnazyów nie tylko dla „lokajów, furmanów i sklepikarzy", ale nawet dla ludzi zupełnie zabezpieczonych pod względem majątkowym i moralnym, nawet z punktu widzenia gorliwej władzy sześcioklasowego progimnazyum."

Z Humania znów piszą do „Kraju" jak następuje:

„Ostatni okólnik ministra oświecenia znalazł i w naszem progimnazyum zastosowanie, gdyż kandydaci, których rodzice nie mogli wylegitymować się przed inspektorem ze swojej zamożności, nie byli dopuszczeni nawet do wstępnych egzaminów. Za dobrodziejstwo jeszcze uważać trzeba te okoliczności, że rozporządzenie nie dotyczy, jak dotychczas, znajdujących się już w zakładach naukowych uczniów uboższych, gdyż ci przynajmniej, dzięki ciemności prywatnej i publicznej, mają możność dojścia do upragnionego celu. Wobec wymienionego kierunku, w przyszłości skazane będą na nieczynność istniejące obecnie przy szkołach naukowych Towarzystwa pomocy ubogiej młodzieży, skoro właśnie przed taką młodzieżą zamknięty został wstęp do szkoły."

Na Białorusi było zmniejszyć liczbę uczących się, nie wierzą już podaniom rodziców, ale badają ich dzieci i kolegów tychże. Do „Ruskich Wiedomosti" piszą w tym względzie z Witebska tak:

„Dla sprawdzienia w razach wątpliwych materyalnych środków rodziców, pragnących oddać swe dzieci do gimnazyów, delegowano tam pełnomocników z łona rady pedagogicznej; podania zaś rodziców sprawdzano rozpytywaniem ich własnych dzieci i innych wychowańców gimnazyum."

Nie ma co mówić środek znakomity tak moralnie jak i pedagogicznie.

W szkołach w Królestwie tak samo postępują. A było tam wielce utrudnione kształcenie się młodzieży i bez tego. W Królestwie bowiem najwięcej co rok wydalono ze szkół pod najmniejszemi pozorami uczniów. W r. 1884 wydalono 422 uczniów wówczas, gdy w innych 11 okręgach naukowych połowy nawet tej liczby nie wydalono. Urzędowe sprawozdanie stwierdza, że z liczby tych 422 wydalono 290 za brak postępów w języku rosyjskim, t. j. za owe nieszczęsne udarenia (akcent).

Pod względem stopni udzielanych za sprawowanie się uczniów, okręg warszawski również wyjątkowe zajmuje miejsce. Jest to okręg, w którym przyznano mniej piątek (sprawowanie celujące), a więcej czwórek, trójek i dwójek, niż w którymkolwiek z 12 okręgów naukowych; jest to dalej okręg, w którym najwięcej wymierzono kar na uczniów, bo 29,486. Natomiast procent opuszczonych przez uczniów lekcyi jest w tym okręgu n a j m n i e j s z y. Procent uczniów, otrzymujących świadectwa dojrzałości w ciągu ostatnich lat pięciu stale się zmniejsza, a i pod tym względem najgorzej też stoi okręg warszawski. Podczas gdy bowiem w roku 1884 przeciętnie nie zdało egzaminów 9,6 prc. to w okręgu warszawskim stosunek ten podniósł się do 17,3 prc. gdyż na 410 uczniów zdających egzamina w 18 gimnazyach, nie zdało 71. W tej liczbie, jak zaznacza sprawozdanie urzędowe, większa część (38) znów z powodu źle napisanych ćwiczeń rosyjskich.

Że osławiony okólnik ministra sprowadzi jeszcze gorsze skutki dla uczniów i pragnących wstąpić do gimnazyów, to nie ma najmniejszej wątpliwości. Zaprawdę biedna, stokroć biedna ta młodzież polska. Nie tylko zmuszają ją do uczenia się w obcym języku, ale jeszcze utrudniają jej kształcenie się i przy tak nieszczęśliwych warunkach!

Musiał zapłacić $50.

Wong Chin Foo (wymawia się Wong Czin Fu), z New Yorku, nader wykształcony i inteligentny Chińczyk, przy przejściu granicy kanadyjskiej, udając się do Kingston, zatrzymany został przez straż graniczną i zapłacić musiał $50 pogłównego.

Canada bowiem ma prawo, iż każdy Chińczyk musi zapłacić $50 zanim wolno mu przebywać w Canadzie. Syn niebieskiego państwa utrzymuje, iż w Canadzie nie jest więcej Chińczykiem lecz Amerykaninem, ponieważ posiada papiery obywatelskie Stanów Zjednoczonych.

Mimo ożywionego protestowania Wong Chin Foo musiał zapłacić, lecz przyrzekł że przedłoży to ździerstwo i „outrage" rządowi naszemu w Wasbingtonie.

Najszybciejszy statek parowy w świecie.

Co dopiero skończono w Clyde, w Anglii, budowę parowca „Reina Regente" (królowa regentka) dla rządu hiszpańskiego. Jest to najszybciej płynący statek, albowiem zrobi w przeciciu 23 mil podróży na godzinę. Według tej rachuby statek ten przebyłby Atlantyk (z Queenstown do New Yorku) w 5 dniach i 5 godzinach.

Walka z orłem.

(New York Evening World.)

W. R. Pease, zamieszkujący niedaleko San Jose, w California niedawno temu miał niemałą przygodę z orłem.

Dnia pewnego o 5 godzinie wieczorem, uwaga jego zwróconą została na niezwykłe, niespokojne zachowanie się bydła, i udawszy się za zagrodzenie, zobaczył jak ogromny orzeł usiłował przelecieć płot z młodym cielakiem w szponach. Pan Pease schwycił za widły i uderzył na złodzieja pierzastego, który upuścił cielę a rzucił się na niego. Jednem uderzeniem skrzydła powalił p. Pease na ziemię, który jednakowoż zdołał pchnąć orła widłami. Po długiem szamotaniu się zakończył walkę za pomocą strzelby. Cielę tak było poranione że musiano je dobić.

Orzeł był jeden z największych jakich kiedykolwiek widziano w Californii.

Żarty, a w żartach prawda.

Oto co donoszą z Eau Claire Wis., pod datę 16 października. Wczoraj wieczorem na przechadzce z innemi osobami, Ed. Voss, agent stacyjny Winsconsin Central kolei żelaznej w Farechild, Wis., i panna Klara E. Foster, córka pana W. C. Foster, milionowego lumber-mana z tej samej miejscowości, zostali „połączeni węzłem małżeńskim" na żart. Oboje udali się do przyjaciela ich, sędziego pokoju, który odprawił ceremonią.

Później dowiedziano się, że związek matrymonialny jest legalnym, ponieważ odbył się podług zwykłej formy, i wobec prawa oboje są teraz małżeństwem. Trudno sobie wystawić zmartwienie byłej panny i jej bogatego ojca. „Mąż" jest o jakie 15 lat starszym od „żony." Ojciec tj. pan Foster, który był w ogromnej furyi, postanowił bądź co bądź wystarać się o rozwód.

Żółta febra w Florydzie.

Codziennie umiera kilka osób na żółtą febrę w Tampa i coraz jest więcej chorych. Obawa istni że aby febra nie grasowała epidemicznie.

PAMIĘTNA
Noc Listopada
— CZYLI —
DZIEJE WOJNY NARODOWEJ
z r. 1830 i 31go
WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ
ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

Tu nastąpiło połączenie całego oddziału z podchorążymi, gdyż i druga część, nie mając nic do czynienia w ogrodzie, cofała się ku tej stronie, położywszy trupem jednego z warty ogrodowej, który biegł do pałacu z wiadomością o przybyciu niespodziewanych gości. Tylko co Nabielak i jego towarzysze zdążyli ujść parę set kroków od pałacu, gdy silny tętent koni na drodze z Łazienek do rogatek mokotowskich przekonał ich, jak szczęśliwie, jak cudownym prawie sposobem wielkiego uniknęli niebezpieczeństwa, albowiem wtenczas właśnie jedna część z rozbitych przez podchorążych kirasyerów, przybyła galopem pod Belweder, otaczając pałac z przodu i z boku od ogrodu botanicznego. Jeszcze tedy kilka minut dłużej, a nikt nie byłby żywy wyszedł z oddziału, który wpadł do frontu.

32. *Pierwszy tryumf nad Moskalami.*

Kiedy rewolucya w pierwszem poruszeniu swojem nawiedziła Belweder i brata potężnych carów północy spłaszała z pościeli, podchorążowie wiedli bój krwawszy, zaciętszy z przemagającemi siłami. Wysocki, jak się wyżej rzekło, wszedł do szkoły, przerwał lekcyą teoryi wykładaną jak zwykle o tej porze, i dobywając szpady, zawołał donośnym głosem: „Polacy! Godzina zemsty wybiła; dzisiaj zwyciężymy, albo polegniem, — nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami!" Rozległ się w sali okrzyk; „do broni, do broni!" Dzielni młodzieńcy rozebrali ostre ładunki, które Szlegel przyniósł, nabili karabiny, i daleko prędzej, niżelibym to opisać zdołał, wzięli szyk bojowy na dole. Było ich wszystkich stu sześćdziesięciu i kilku; każdy z nich znał komendę brygady i dywizyi jak jenerał, a robił bronią jak szermierz. Zręczniejszych tyralierów, celniejszych strzelców pewnie żadne wojsko nie miało. Teraz szli się odpłacić Moskalowi za długą naukę na saskim placu! Na czele tej kolumny uczonych atletów postępował Wysocki wprost do koszar trzech pułków jazdy nieprzyjacielskiej. Koszary te, bronione przez piechotę, mogłyby być niezdobytą warownią; ale dla jazdy, choćby kilkotysięcznej, napadniętej przez jeden tylko batalion piechoty, były stanowiskiem niedogodnem i niebezpiecznem. Zawierały wewnątrz kilkadziesiąt podłużnych stajen i mnóztwo mniejszych pomiędzy niemi domków, gdzie żołnierze mieli swe kwatery. Czerwone dachy, poręcze, chorągiewki w około stajen i długie regularne ulice między niemi, użyczały temu ogrodowi pozoru oddzielnego przedmieścia na Solcu. W środku między budynkami było kilka dziedzińców wysypanych piaskiem, tak obszernych, że dwa i trzy szwadrony mogły razem odbywać swe obroty. Całą przestrzeń opasywał do koła szeroki i głęboki kanał, napełniony wodą, dla konia nieprzeskoczny. Prócz tego jedne koszary od drugich oddzielały cokolwiek mniejsze kanały, na których było kilkanaście drewnianych mostów. Podchorążowie zbliżając się do tego miejsca, strzelili na wiatr, tak dla sprawienia popłochu w jeździe moskiewskiej, jako też dla uwiadomienia kompanii mających przybyć z miasta, że walka już się zaczęła. Te to strzały towarzyszyły wpadającym do Belwederu. Podchorążowie skoczyli zaraz potem w środek koszar ułanów cesarzewicza; już ich trzechset zastali na koniach w szyku do szarży. Nie czekając ani chwili, młódź polska postąpiła ku nim na pół strzału karabinowego i z tej odległości, gdy każdy jeźdźca albo konia na cel bierze, zaraz spędziła z miejsca ten oddział jazdy. Ułani sformowali się za chwilę i kłusem ruszyli naprzód; wtedy podchorążowie z mniejszej jeszcze odległości, sypiąc ogień na jedną komendę, zsadzili z koni kilkunastu ludzi, reszta pierzchła w największym nieładzie, który pomnażały kule gęsto padające między tłoczących się w przeprawie przez mostki. Noc była ciemna; rozumieli przeto Moskale, że najmniej parę tysięcy piechoty mają za sobą. W istocie trwoga, zamięszanie były tam tak wielkie, że najwięcej dwie kompanie zachodząc natenczas z przodu, od miasta, mogły były łatwo rozbroić tę całą jazdę i zabrać ją w niewolę. Lecz gdy Wysockiemu żadna znikąd pomoc nie przybywała, kirasyery i huzary mieli dość czasu wsiąść na konie i w porządku wyjść z swoich koszar, żeby naszych otoczyć i odciąć od miasta. Ta okoliczność po części i brak ostrych ładunków, zmusiły podchorążych do cofnienia się ze zdobytych, pustych koszar ułańskich.

Ten pierwszy czyn niezrównanego męztwa przeraził, potem i zadziwił nieprzyjaciela, gdy tenże nakoniec spostrzegł, że go taka garstka wyrzuciła z koszar. Wysocki zajął stanowisko za mostem Sobieskiego. Tu przedsięwziął oczekiwać bratniej pomocy; tu nadstawiał ucha, rychło li zagrzmią z pagórka pod koszarami radziwiłłowskiemi cztery działa Nieszokocia, jak miało być według umowy. Żeby o tych działach i o kompaniach wyborczych powziąć jakąkolwiek wiadomość, wysyła nareszcie podchorążego Kamila Mochnackiego z poleceniem przynaglenia tej pomocy, jeżliby już nadciągała. Lecz Mochnacki wrócił za chwilę i tę tylko przyniósł wiadomość, że zamiast polskiej piechoty postrzegł kirasyerów, którzy zewsząd otaczają podchorążych, dla przecięcia im drogi do miasta. Wysocki postąpił kilka kroków naprzód i sam się o tem przekonał. Trzeba więc było zwieść jeszcze krwawą potyczkę dla wyratowania się z pośród nieprzyjaciół. Dwie drogi prowadziły do miasta od mostu Sobieskiego: jedna wprost pod górę, a potem przez główną aleję, druga zaraz w prawo po za gmachem ujazdowskim do *Wiejskiej kawy*, Kirasyery zajmowali obiedwie w szyku do szarży. Wysocki daje rozkaz natarcia z bagnetem na obadwa oddziały. Sam z kilkunastu podchorążymi rzuca się w prawo przeciwko konnicy, co zajmowała trakt boczny. Walka trwała tylko jeden moment. Podchorążowie rozsypując się i gromadząc, obyczajem tyralierskim, nacierając i ustępując, w miarę jak tego miejsce dopuszczało, strzelając z rowów, z po za drzew, z przodu i z boku, rozpędzili kirasyerów — a potem zebrawszy się postępowali drogą za Ujazdowem. Część rozbitej jazdy poleciała galopem do Belwederu wtedy właśnie, kiedy ztamtąd spiskowi wychodzili; druga część z tyłu niepokoiła podchorążych, którzy mając wolną drogę przed sobą, pomykali się naprzód śród ciągłych, zawsze odpieranych napadów kawaleryi. Dochodząc do *Wiejskiej kawy*, młodzież nasza postrzegła przed sobą nowego nieprzyjaciela, szwadron huzarów, który w tej samej chwili ruszył kłusem od głównej alei na czoło małej kolumny Wysockiego. Położenie podchorążych było wtedy najkrytyczniejsze. Z tyłu parci przez kirasyerów, z przodu zagrożeni od huzarów, (których cały pułk stał na odwodzie na polu za owym szwadronem), pół obrotem w lewo od *Wiejskiej kawy* dopadli szczęśliwie koszar radziwiłłowskich, budynku niedokończonego, gdzie z okien i z bramy ubili Moskalom kilku jeszcze ludzi i koni. Tu Wysocki miał myśl zatrudnienia sobą jak najdłużej jazdy nieprzyjacielskiej, żeby nie wpadli do miasta, coby oczywiście zaszkodziło rozpoczynającym się tam ruchom i utrudniło opanowanie celniejszych punktów. Mniemał także, iż się przecie choć w oblężeniu doczeka artyleryi i kompanii wyborczych. Lecz nakoniec, gdy zupełnie zabrakło ładunków prawie wszystkim podchorążym, a przed bramą coraz gęstszy hufiec jazdy skupiać się począł, zostawało mu tylko bagnetem otworzyć sobie drogę do miasta. „Oblegają nas!" krzyknęli podchorążowie; otworzyli przeto bramę i rzucili się na huzarów. Ale i ten trzeci oddział jazdy, jak dwa pierwsze, nie dotrzymał placu ich natarczywości.

Nic odtąd nie utrudzało zwycięzkiego pochodu podchorążych. Koło kościoła Aleksandra spotykają *Stasia* Potockiego; lecz nie wiedząc, że on był głównym sprawcą niebezpieczeństw, na które ich naraził brak pomocy w nierównej walce z całą prawie jazdą carewicza, nie wiedząc, że ten jenerał najwięcej przyczynił się do oddania w moc wielkiego księcia sześciu kompanii wyborczych, które przed chwilą *Nowym światem* do Łazienek zmierzały, a zatem, że nie było nadeń występniejszego człowieka, a przynajmniej Polaka, otoczyli go do koła, i pewni, szczęśliwi, pyszni niemal że po czynie godnym zasłynąć w późnej pamięci, mieć będą na swym czele jednego z towarzyszów Kościuszki, wzywali go uprzejmemi wyrazy: „Jenerale, prowadź nas dalej przez miasto!" Rzecz pewna, że Potocki na czele podchorążych, byłby od razu wysoko podniósł sprawę rewolucyjną. Wysocki i Szlegel nie omieszkali połączyć swych prośb z przełożeniami podchorążych. Zaklinali go uroczyście w imię Ojczyzny, przez pamięć na więzy Igielstroma; lecz nic nie mogło zmiękczyć umysłu zaciętego w uporze zgubnym dla kraju. Potocki zdawał się walczyć z samym sobą: czy ma dalej gubić sprawę ojczystą, czy rzucić się w objęcie młodzieży, która go poważała, któraby mu była przebaczyła wszystko, cokolwiek zdziałał już przeciwko narodowi. (Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye „Gaz. Pol."

Independence, Wis, 13 paźdz. 1887

Do Redakcyi „Gazety Polskiej w Chicago."

Independence, polska parafia, dawniej zwana El Creek od strumienia lecz gdy tylko pareset kroków zaczęło się budować miasteczko Independence, przyjęto jako stosowniejsze, i wygodniejsze bo jest dworzec „Green Bay kolei żelaznej" poczta, i sklepy, w ładnem położenie, kościołek na wzgórku nad stawem a z drugiej strony nad samem stawem miasteczko. Kościołek mały bo go budowało ledwie kilkanaście familij, dziś liczymy 160 przeszło, ale wielu nowo przybyłych a tem samem i niebogatych, ale jak mogą starają się o ulepszenie parafii i upiększenie kościoła, w roku przeszłym wybudowano szkołę z cegły za 1,700 dolarów, po święcił ją ks. biskup La Crosse; dzieci chodziło 97 — w tem roku trudno będzie; siostr nie można było sprowadzić a o nauczycielu nie słychać, a ludzie mają utrapienie bo robaki zjadły zboże a niektórym tak, że nawet dla siebie nie będą mieli, a jednak nie żałują ofiary, przez trzy miesiące złożyli 500, dolarów na wielki ołtarz i dziś wszyscy się radują mając stolicę dla pana swego wspaniały Ołtarz a mieliśmy tylko obraz na ścianie, majster zrobił nam niespodziankę w sobotę przed różańcową niedzielę ustawił ołtarz, i nabożeństwo różańca św. odbyło się solennie i wielu obywateli przybyło z North Creek sąsiedniej parafii, ołtarz zaraz wypłacono i jeszcze 31 dolarów za przywiezienie — dla tego czuję się obowiązanym w imieniu parafii a osobliwie ofiarodawcom co dawali po $100, po 50 a inni ile mogli podziękowanie panu Briellmajer w Milwaukee za prędką piękną i tanią, robotę a także i ks. Górskiemu proboszczowi Św. Stanisława za to że nieżałował czasu trudzić się ze mszą serdeczne Bóg zapłać — poświęcenie ołtarza będzie 28 tego miesiąca kto chce prosiemy przybyć — a serca młode, na moje wezwanie pospieszyły dziewczęta osobliwie i chłopcy złożyli na kwiaty, 25 dolarów i jednocześnie ustroiliśmy ołtarz w bukietowe kwiaty, serce się raduje wejść do kościołka i rozkosz stanąć z modlitwą przy takiem ołtarzu; styl gotycki dla tego robi przyjemny widok różniący się od skrzyń, i szaf co nazywają ołtarzami.

Idependence w ładnem położeniu nad stawem zrobionym z El Creek i nad rzeką a Trempealeau Co. co płynie z drugiej strony, drzewa dosyć, siana podostatkiem, ziemia dobra, mało piaszczystej, są jeszcze blizko i zdala farmy zagospodarowane które chcą sprzedawać innowiercy po 2000 i po 3.000 a więcej warte — dobrze by było żeby się zgłosił jaki dobry kapłan, możeby się dało zrobić u ks. Biskupa aby objął parafię bo ja przeziębiony na Syberyi a do reszty na duszy i na ciele chciałbym ustąpić, ale niechciałbym puścić jakiego ślif rza bo szkoda parafii, i jak obejmie dobry kapłan to się utrzyma porządek katolicki — niektórzy robią intrygi ale i ludzie znają się na farbowanych lisach — wszystkim braciom Polakom pozdrowienia, uszanowania, uniżenia, nie załączam bo to jest nie właściwe w publicznych wiadomościach jak jest nie lepiej podpisywać, „jak mówią w Galicyi: „Całuję rączki" albo, „upadam do nóżek" „najniższy sługa" i tp. takie frazesa są głupie, w kraju gdzie jest ocenionia godność osobista. —

KS. R. TOMASZEWSKI.

New York, w paździer. r. 1887.

Szanowna Redakcyo!

Smutno sercu.... Nawoływania nasze widocznie nie na wiele się zdadzą. Wielki Związek... Związek Narodowy, wysyłając adresa do ojca świętego, nie miał ani słowa pociechy, dla walczących o byt i ziemię rodaków pod panowaniem Pruskiem. Tak to, łatwiej o nazwę, aniżeli o dowody. Łatwiej gardłem się wiązać aniżeli czynami.

Minął 7my Sejm Związku Narodowego Polskiego w St. Paul Minął bez śladu postępu. Wschód z małym wyjątkiem, nie był reprezentowany, bo i po co? Wszak po doświadczeniu roku zeszłego, trudno delegatom ze Wschodu za złe wziąść, że czując się w mniejszości, nie pragnęli narażać towarzystw i siebie na koszta, stratę czasu, a co więcej... na przydomki z ust *nieokrzesanego* przewodnika Sejmu.

Administracya Związku wykazuje tylko samowolę urzędników. Po cząwszy od sekretarza, który wbrew uchwale zeszłego sejmu policzył sobie $600 w miejsce $300 a to mimo deficytu jaki fundusz obrotowy wykazuje $38,29 a skończywszy na *Zgodzie*, której patryotyczni zarządzcy, pobierając większe pensye aniżeli dochód niepatryotycznego, tylko w interesie *pewnej kliki* redagowanego organu wynosi, *naruszyli fundusz żelazny.*

Zgoda, wykluczając głos wolny członków związkowych, uniemożebnia właściwe zadanie pisma — zbadania ogólnej opinii, a przestając być potem dla pracy w winnicy narodowej na podstawie przyzwoitej krytyki lub wymiany myśli, staje się służką jednej osoby lub kliki. Oczywiście podobny organ nie może być popularnym, czego dowodem *liczba tegoż abonentów.*

Mimo nadużyć w zarządzie, mimo deficytu w funduszu obrotowym, *mimo naruszenia funduszu żelaznego* na rachunek *Zgody*, organu niegodziwej kliki, która otrzymała niby tytułem pożyczki razem połączonej kwocie $4740,38, mimo widocznego, bluźnierczego gwałcenia uchwał sejmu i konstytucyi, której §1. Art. 9-go zastrzega, że fundusz żelazny nie może być inaczej użyty, tylko wyłącznie na zakupno nieruchomości, a więc i lokowany inaczej być nie może, jak tylko w hipoteki na nieruchomości. Sejm udzielił zarządowi aprobatę, a co więcej — nawet pochwałę. Chwalić rozbój rzecz jedyna w swoim rodzaju, a świadectwo dla Reprezentacyi Związku dość smutne. W miejsce kałamarza, bukietów i ponownego wyboru — cenzorowi należało się inne uznanie, inny należał mu się prezent. Ciekawaby to była konstytucya Polski, którąby podobne jak p. G .... pióra podpisały. Za wiele zarozumiałości panie cenzorze.... za wiele!

Przejdźmy wreszcie nad tą nędzotą obrad Sejmu Związkowego, gdyż bylibyśmy zmuszeni zapoznać się z karczemnem wyrażeniem się cenzora pastwiącego się nad honorem człowieka, który będąc nieobecnym, nie mógł się bronić. Panie cenzorze pozwól że powiem — obmowa jako broń, jest godna twojej osoby. Walczyłeś nią z ś. p. Klupem, i walecznie go pokonałeś. Zbezcześciłeś jego uczciwą pracę i zacny charakter, odebrałeś mu chleb a zwłoki jego w zimnym grobie są świadectwem twojego tryumfu.

Jakiż więc pożytek dla Związku przyniósł ten kosztowny zjazd Reprezentantów Związku?.. Chyba że jeden tylko, a to ten, że ojcowie Narodu z cenzorem na czele dali się na przestrogę dla potomstwa odfotografować.

Doprawdy tylko żółcią, zaprawnem piórem swoim pisać. Tyle lat strwoniono, bawiąc się jak żaki. Piękną podniosłą myśl założycieli Związku zniżono do zera. I gdzież więc ten fundusz, który umiał być złożony potęgą serc ofiarnych na ołtarz Ojczyzny? Gdzie Wasze czyny? bowiem precz z próżnemi słowami, które wiatr pędzi. Ojczyzna woła pomocy, i gdzież ona... *gdzież wy Polacy*, gdzie Wasze serca, wasza dłoń?

Podpisać konstytucyą wolnej Polski, do tego innych serc, innych rąk potrzeba.

....

Więc pragniecie resztę kapitału żelaznego zmarnować na zakupno Syberyi w Dakocie? Chcecie kupować dla uszczęśliwienia waszych braci, czego w Rosyi pod dostatkiem darmo dostać mogą. Wszak Sybir kajdański i nahajka to trójca moskiewska, której niebrak nigdy Polakom.

I na cóż wam lodu? wszak macie i tak już dosyć w sercu, gdyż nic, . . żaden głos rozpaczy z kraju wzruszyć was nie zdoła.

Dla czegoż w lód i w błoto pieniądz rzucać, kiedy możecie go ulokować *zgodnie z konstytucyą Zw. Nar. Pol.* w Banku ziemskim w Poznaniu. Możecie ziemię Polską ratować, nie tracąc centa z waszego funduszu, przeciwnie w dodatku dostaniecie 3 procent lub dywidendę.

A przypuśćmy, że pieniądz ten stracicie....to stracicie go na polskiej ziemi, jako niewyrodni synowie Ojczyzny, a nie w Dakocie jako wikłacze, gotując grób zimny, dla łatwowiernych rodaków. Wszak był czas, gdy nie żałowano krwi i mienia.... i dzisiaj tak być powinno. Wszystko jesteśmy winni Ojczyznie, nie ma za wielkiej ofiary, którąby się jej nie należała. Gińmy, gdy dla Polski szczęścia tego potrzeba, a gdy żyjemy — to dla Polski. Człowiek bez Boga i Ojczyzny nie wart życia.

....

W końcu ażeby wszystko stracić, co serce czuje, bez nienawiści ani zawiści, ale z prawdą na ustach, dla której najwyższy czas, — to nadmienię, że dział ubezpieczenia na życie potrzebuje koniecznie reorganizacyi.

Kto ma żonę i dzieci, temu po Ojczyznie familia najdroższa. Należy więc każdemu związkowemu dać zupełną pewność, że nic w świecie składany przez niego kapitał pośmiertny nie zniweczy. Żadne długi *Grupy*, i żadna samowola urzędników Związku lub Grupy do której należy. Potem w swojem miejscu będzie skalę wedle wieku przy opłacie podatku wprowadzić i podział na sekcye. Jednako wzór podaję: "Constitutions and Laws of the Catholic Benevolent Legion." Jest to organizacya Irlandzka z r. 1881, która się wielkiem cieszy powodzeniem.

Konstytucya Związku powinna się rozwijać w miarę wzrostu Związku, a cenzor i Sejm — mając tak ważne przed sobą dzieło, nie powinni tracić czasu na oczernianie bliźnich nie mających ze sprawą Związku nic do czynienia. Wtedy i wtedy tylko sprawa Związku nie będzie cierpieć, gdy urzędnicy i reprezentanci Związku staną pojęciem swych obowiązków, inteligencyą i charakterem na wysokości swego posłannictwa

Polak.

Trzecie sprawozdanie kwartalne.

Z funduszów Skarbu Narodowego pozostających pod opieką Tow. Zjednoczenia Polaków w N. Y. za czas od 14 Lipca 1887 po dzień 3-go Października. 1887.

Stósownie do sprawozdania ostatniego, funduszu Skarbu Narodowego od czasu założenia tegoż tj. 10 Lutego 1887 po dzień 14 Lipca 1887 r. wynosił ....$4.108-92c.

Dochód w Miesiącu Wrześniu.

Z podatku miesięcznego od czł. Tow. Zjed.....	$3.70c.
Od p. I Kornobis remanent b. Tow. Budown. w Brooklynie........	2.03c.
Od p. A. Kopankiewicza jedn. ofiara..........	5.
Od p. M. Rolewskiego...	5.
Od p. W. Dąbrowskiego..	3.
Od p. T. Kornobis......	3.
Od p. I. Tarczkowskiego.	1.
Od p. Vogth...........	1.20c.
Od p. Gabrylewicza z Nanticoke p.............	2.
Od p. St. Sleszyńskiego.	3.81.
Od p. W. Żołnowskiego..	3.55.
Dochód z pikniku urządzonego w N. Y. dn. 8 i 9 Sierpnia przez Towarzystwa na korzyść Skarbu Narodowego.......	316.82.
Za 60 biletów wstępnych rozprzedanych przez Tow. Pułaskiego w Brooklynie od p. Szrajber................	15.

Dochód w Miesiącu Paźdz.

Z podatku miesięcznego od czł. Tow. Zjed....	1.50.
Wniesiono do kasy Skarbu Narodowego znalezione na obchodzie rocznej konstytucyi z r. 1791. dn. 3 Maja 188 fr. za nie odszukaniem właściciela.................	3.27.
Od p. I. Pawłoskiego Rs. trzy przesłane temuż z Warszawy przez p. C. A jako wynagrodzenie za przeprowadzenie korespondencyi.......	1.23.
Za inicyatywą Wgo ks. H. Klimeckiego proboszcz parafii polskiej w N.Y. Ofiarodawcy 50. W. Żołnowskiego także ofiarodawcy 50 d. Członkowie Tow. Zjednoczenia a mianowicie. E. Jerzmanowski W. D. Żołnowski, F. Dąbrowski, A. Kopankiewicz, W. Biald, W. Dąbrowski, W. Wiewiorowski, E. Odrowąż, T. Kornobis, I. Rockiewicz, I. Rade, I. Pawłowski, I. Siwinski, A. Molinary, I. Molinary, N. Kołnowski K. Witkowski, T. Grodzki, St. Sleszynski, i M Mączynski w drodze dobrowolnej składki dopełnili powyższą sumę dol. 100 do wysokości tysiąca marek i zakupili jedną akcyę Banku ratunkowego Ziemskiego w Poznaniu Imieniem Zjednoczenia Polaków w Ameryce, na rzecz pod opieką tegoż Towarzystwa pozostającego Skarbu Narodowego w Nowym Yorku — Akcya ta podług wartości kursu wynosi......	236.87.
W Ogóle Stan funduszów Skarbu Narodowego po dzień 3 października '87 r. wynosi..........	4721 90c.

New York dn. 4 Paźdz. 1887r.

Prezes Zarządu Skarbu Narodowego,
E. J. Jerzmanowski.

Życie w Siamie.

Królestwo Siam liczy około 10,000,000 mieszkańców, a miasto Bangkok (stolica) około 1,000,000, z których około 200,000 są Chińczykami, — 30,000 Birmami a resztę ludności tworzą Arabi i Indyjczycy. Aby się strzedz przed cholerą, ludność buduje się na rzece, gdzie ma więcej przewiewu i może się utrzymać czyściej. Lepszej klasie ludności wolno się tylko osiedlać nad brzegiem rzeki Menam. Podwójny rząd domów zbudowanych na tratwach z trzciny bambusowej ciągnie się przez sześć mil po obu stronach rzeki tak, że środek rzeki tworzy właściwie główną ulicę wodną, na której znajdują się pływające składy, bazar miasta. Co rano o wschodzie słońca czysto ogoleni kapłani Budhy w liczbie 20 ,000 odwiedzają wszystkie domy i zbierają jałmużnę. Statki na których przebywa pływająca ta ludność, tak liczna jak mieszkańcy miast Cincinnati i Indianopolis, razem są dwojakiego gatunku: jedne nakształt weneckiej gondoli dla zwyczajnego użytku, drugie zaś wyglądają jak wielkie koszyki. Rzekę Menam możnaby nazwać Nilem Siamu, po niej można się dostać do okolicy, w której się znajdują białe słonie.

Kraj siamski jest około tysiąc mil długim, czterysta szerokim i tworzy część środkową półwyspu indo-chińskiego; jest w ogóle górzystym z wyjątkiem nad rzeką Menam. Rzeka ta 900 mil długa; w porze deszczowej t. j. w czerwcu, lipcu i sierpniu, kiedy woda występuje po za brzegi, cały kraj prawie przedstawia widok wielkiego jeziora, po którem pływają parowce, żaglowce i inne statki od jednej wsi do drugiej i od miasteczka do miasteczka bez szkodzenia polom ryżu, który wschodzi właśnie wtenczas pod wodą. Rzeka w archiwach królewskich jest nazwaną „Chow Thya" t. j. królewska mość; ludność zaś nazywa ją po prostu „Menam" t. j. rzeka lub też „matka wody" tak jak mieszkańcy południowej Ameryki nazywają rzekę amzońską „Amazonco" co także oznacza „rzeka" tylko. Rzeka Menam jest tak spadzistą, że potrzeba trzech miesięcy czasu, aby się udać do Chongmie, miasta położonego około 500 mil od stolicy Bangkok.

Klimat jest w ogóle dość gorącym, przeciętnie wskazuje ciepłomierz 82 stopnie ciepła. Ryż jest główną strawą, oprócz ryżu rodzą się tam wszystkie owoce i ziemiopłody, jakie zwyczajnie znajdujemy w krajach podzwrotnikowych. W porze deszczowej panuje wielka wilgoć tak, iż nawet pieniędzy papierowych nie można utrzymywać w stanie suchym; dla tego też poprzestano takowych w Siamie używać.

Korespondent do „Indianopolis Journal" opisuje schwytanie białego słonia. Siamczycy będąc zwolennikami Budhaizmu wierzą w melempsychous t. j. przechodzenia duszy ludzkiej przez ciała różnych zwierząt zwłaszcza białych, jako to: albinosów, łabędzi, bocianów, białych wróbli, gołębi, białych małp i białych słoni. Kapłani tamtejsi uczą, że ciała powyżej wymienionych ptaków i zwierząt są przeznaczone dla tych, którzy prowadzą życie pobożne. W białym słoniu ma pozostawać dusza wielkiego jakiego bohatera lub króla. Biały słoń przyczynia się wedle tradycyi siamskich do odwrócenia nieszczęść i zapewnia spokój i dobrobyt dla królestwa. Właściwie nie ma wcale słoni, których sierść byłaby zupełnie białą, kolor ich jest raczej rudawym; lecz pomimo tego nieraz już toczyły się wojny pomiędzy Siamem i Birmą o posiadanie podobnego zwierzęcia. Ojczyzną białego słonia jest okręg Shan, tworzący północną część Siamu. Skoro się takowego odkryje, król musi zostać natychmiast uwiadomiony o tym fakcie; niewolnik, który go odkryje, otrzymuje wolność i znaczną sumę pieniędzy. Po schwytaniu słonia, rozpoczyna się pochód do stajni królewskiej, lecz słoń taki nie powinien iść więcej jak 10 do 12 mil dziennie. Żywność jego składa się z cukierków i innych słodyczy. W Banykoku otrzymuje złoty łańcuch. Cały tydzień po przyprowadzeniu go do stolicy bywa uroczyście i świątecznie obchodzony.

Najpiękniejszym słoniem był którego schwytano w r. 1868. Cały naród cieszył się niezmiernie, gdy nagle jego słoniowska mość zdechła. Król ówczesny, który nawet już był poznał zasady religii chrześciańskiej, który umiał dokładnie obliczyć zaćmienie słońca w r. 1868, który był uważany za drugiego Sokratesa, król ten, powiadamy, płakał jak małe dziecko, gdy się dowiedział o śmierci nowego swego słonia.

Trzeba tu nadmienić jeszcze, że król siamski jest zarazem arcykapłanem kraju.

Kolej sybirska.

(Londyński „Daily News")

Przedsiębiorstwo wybudowania transsybirskiej kolei, bywa przedstawianem publiczności francuzkiej w jak najlepszem świetle i grosze pochowane w starych pończochach wieśniaków znajdą miejsce ulokowania w niem.

Kolej ta żelazna, niezawodnie skończoną będzie prędzej od Lesseps'a kanału panamskiego, lubo jeszcze nie zaczęta.

Będzie rozciągać się 6,000 wiorst przez Syberyę i budowa wyniesie 380 milionów rubli. Naturalnie rząd zajmie się budową, lecz kapitałem zebranym na giełdach świata. Inżynierzy będą mieli „najlepsze cząstki". Na 10 mostów potrzeba przeszło 20 milonów rubli.

Wędrówka Ajryszów do Londynu.

Ludność miasta Londynu wynosi około 4½ miliona dusz, a napływ jest ciągłym. Mianowicie Irlandczycy całemi gromadami spieszą do stolicy swych wrogów na zarobek.

W Londynie nie ma ani ogromnych fabryk, ani wielkich zakładów, przeto w głowę zachodzą Londyńczycy, co to będzie z takim nieproszonym przyrostem. Obliczono, że w Londynie znajduje się więcej niż 100,000 biednych, nie mających miejsca gdzie się schronić przed niepogodą lub zimnem. Zamożni stawają się uboższymi i w ten sposób szeregi biedaków codzień się powiększają. W dniu 13 b. m. około północy, na mityngu odbytem w ogrodzeniu kościoła św Pawła, mówca, przeklinał kanoników, że zamykają na noc katedrę podczas gdy biedni nie mają gdzie głowy skłonić. Przy wszystkich podobnych mityngach całe zgromadzenie jest otoczone policyą, która daje baczność żeby nie przyszło do zaburzenia.

Cały stan rzeczy pogorsza jeszcze rychła zima tego roku.

ROSYA.

— Według doniesień z Odessy, zaszły we wielu miejscach w Rosyi w ostatnim czasie liczne aresztowania studentów gimnazyalnych, głównie w Saratowie, Kazaniu, Moskwie, Kijowie, Smoleńsku i Ekaterynosławiu. W wielu miejscach znaleziono proklamacye socyalistyczne.

— Z Petersburga donoszą: Port kronstadzki ma być z wiosną zamknięty dla okrętów handlowych, które będą lądować w nowym kanale pod Petersburgiem.

— Minister domen zawezwał Towarzystwo rolnicze w Moskwie do porozumienia się w tej mierze, żeby rolnicy producenci obejmowali liweranki dla armii z usunięciem pośredników.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Z Warszawy* donoszą o spaleniu się miasta Rewla w gubernii witebskiej. Spaliły się 83 domy, między takowemi gmach policyjny, sąd z kasą powiatową i wiele magazynów. Nadto w płomieniach zginęło 3 ludzi. Ogień był podłożonym i in flagranti schwytano trzech podpalaczy.

— *Pobór do wojska w roku* 1887. „Goniec urzędowy" ogłasza złożone senatowi rozporządzenie ministra wojny, określające liczbę popisowych którzy mają być w roku bieżącym wzięci do wojska. Rozporządzenie obejmuje cesarstwo bez W. Ks. Finlandzkiego, Królestwo Polskie, Kaukaz i Syberyą, z których będzie powołanych do służby wojskowej 235,000 popisowych; dodatkowo zaś, celem skompletowania tworzących się na Kaukazie wojsk odrębnych, zpośród ludności tubylczej obwodów twierskiego, kubańskiego i kraju zakaukazkiego, będzie wziętych 2400 młodzieńców, tak że ogół rekrutów w roku bież. wyniesie 237,400. Z gubernii warszawskiej ma być wziętych 3725 popisowych, z gubernii kaliskiej 2666, z gub. piotrkowskiej 3003, z gub. ki leckiej 2190, z gub. radomskiej 2370, z gub. lubelskiej 2904, z gub. siedleckiej 2225, z gub. płockiej 2012, z gub. łomżyńskiej, 1928, z gub. suwalskiej 1623 — razem wiec z Królestwa Polskiego 25,646 rekrutów; z gub. wileńskiej 2897, z gub. grodzieńskiej 4517, z gub. kowieńskiej 3873, z gub. mińskiej 5455, z gub. kijowskiej 7535, z gub. wołyńskiej 6732, z gub. podolskiej 6577 i t. d. Najwięcej popisowych wypada na gub. kijowską (7535), najmniej na obwód jakucki (32).

— *Wydalania.* Z Kamieńca podolskiego wydalił rząd rosyjski 968 rodzin żydowskich nie mających tam prawa zamieszkania. Prawie wszyscy udają się do Ameryki.

— *Przeciw rekrutom.* Z Warszawy donoszą do „Gaz. Nar.":

„W obec coraz bardziej zwiększającej się liczby zbiegów przed poborem do wojska, przedstawił jenerał Hurko ministrowi spraw wewnętrznych projekt ukazu, według którego wszyscy młodzi ludzie, którzy przed poborem uciekają, mają być na bardzo wysokie kary pieniężne skazanymi. Za tych, którzy jeszcze nie mają własnego majątku, ma kary uiszczać najbliższa rodzina, a w braku tejże, gmina przynależna.

„Majątek zbiegów takich może być każdej chwili zajętym i oddanym, aż do powrotu zbiega, pod administracyą rządową. W kieleckiej gubernii 32 pct. obowiązanych do powrotu wojskowego, nie stawiło się wcale, a mają to być sami zdolni kandydaci do służby. Z chrześciańskiej ludności nie stawiło się 13 pct.. z tego tylko 3 pct. włościan a reszta mieszczan; większa część zbiegów żydzi.

Jakkolwiek wiadomość powyższa o ukazie na rekrutów wydaje nam się nieprawdopodobną, wszakże zapisujemy ją tu, bo wszelkie takie środki są tam podobne nawet w stanie najzupełniejszej ciszy i pokoju.

Litwa.

Miasteczko Tryżki na Żmudzi w powiecie szawelskim oraz majątek hr. Platera tej samej nazwy nawiedził w tych dniach straszliwy pożar. Pożar powstał w stodole majątku hr. Platera, od stodoły przeniósł się na oborę, która spłonęła wraz z bydłem. Następnie zajęły się zabudowania gospodarcze, które wszystkie padły ofiarą płomieni. Ogień przeniósł się potem do miasteczka i zniszczył je prawie do szczętu. Spaliło się ogółem 280 domów i kilku ludzi miało ponieść śmierć w płomieniach. Połowa mieszkańców Tryżk, po większej części żydzi, jest bez dachu.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *Gniezno.* Pewnej soboty spotkało tu szewca p. Napieralskiego wielkie nieszczęście. Państwo Napieralscy spostrzegli, że ich 8-letnia córeczka już od rana nie wracała do domu. Nadaremnie szukali ją aż późno w wieczór. Na drugi dzień rano podsunął im ktoś na myśl, czy dziewczęcia nie spotkało jakie nieszczęście w dołach przy kopaniu piasku, gdzie się zwykle dzieci bawią. Jakoż udali się zaraz do dołów i spostrzegli że świeżo urwisko spadło. W rozkopanym piasku znaleźli istotnie zimne ciało swej córeczki.

— *Piła.* Pewien tutejszy kupiec odebrał przedwczoraj z poczty list pieniężny, deklarowany na 10,000 marek, wysłany przez jakiś berliński dom handlowy. Po otworzeniu go znaleziono, jak pisze „Schneidem Ztg." zamiast banknotów świstki papieru. Szczęściem otwierał go przy świadkach. Śledztwo jest w biegu.

— *Dobra rycerskie* Triąg w powiecie mogilnickim obszaru 1000 mórg, należące do p. Meyera, nabył przed niedawnym czasem p. Pauly. W Triągu jest fabryka sera którą dzierżawi rodowity Szwajcar.

— *Z Międzychodzkiego* donoszą, że w Krzyżu odbyło się w dniu 8 zm. zebranie reprezentantów miasta Inowrocławia, Wągrówca, Rogoźna, Obrzycka, Wronek, Sierakowa, Międzychodu, Skwierzyny, Sonnenburga, Kistrzyna, jako i właściciel większych posiadłości tych okolic. Celem zebrania tego były obrady nad projektem przedłużenia kolei z Rogoźna do Międzychodu i to na Obrzycko, Wronki, Sierakowo. Zgodzono się jednomyślnie na to, aby użyć wszelkich sprężyn, by budowa tej drogi kolejowej przyszła jak najprędzej do skutku. W tym celu wybrano komisyą, składającą się z 5 osób, która sprawę ma przedłożyć ministrowi.

— *Z Nakła* donoszą do „Wielkopolanina", że w powiecie wyrzyskim p. J. Płaczek kupił w Sadkach pod Nakłem folwark wolnosołecki, już trzeci z rzędu. Wszystkie te trzy folwarki były od dawna w posiadaniu niemieckiem.

— *Cukrownia* w Janikowie (Kujawy) wypłaci procent w tym roku 3 procent dywidendy; zeszłego roku wypłaciła 13 procent!

— „Biblioteka Waszawska", najznakomitszy miesięcznik polski, podaje w ostatnim zeszycie swoim rozprawę zatytułowaną: Przyszłość Wielkopolski. W rozprawie tej wypowiedziano bez ogródki, że polonizm w Poznańskiem zbiera się obecnie do ostatniego zwarcia się orężem z światem germańskim. Podane w rozprawie liczby odzywają się aż nadto wyraźną mową.

„W roku 1880 wynosiła wielka własność ziemska w ręku polskiem 718,000 hektarów, w r. 1884 już tylko 685,000 hektarów, obecnie skurczyła się ta własność polska do 640,000 hekt. i zmniejsza się ciągle z wzrostem zabiegów komisyi kolonizacyjnej.

„Komisya kolonizacyjna nie może chwilowo wcale podołać rozpatrywaniu ofert, które jej Polacy codziennie czynią, a o przyjęciu ich ani już nie mówić.

W dniu 1 października miał wejść w życie polski Bank ratunkowy z trzema milionami marek. Dotąd wpłynęło na ten cel 300,000, a gdy nawet Galicya w najkorzystniejszym razie zebrała 100— 150,-000 marek, nie będzie w dniu wyznaczonym i pół miliona. Jest prawda w Poznańskiem jeszcze kilku milionerów, ale z tych bodaj który wziął więcej jak jedną akcyą (1000 m.) Banku ratunkowego. Toż przecie w berlińskich, paryzkich i londyńskich bankach kapitał polski leży sobie wiele bezpieczniej.

— *W Gnieźnie* obchodził w dniu 20 września 25-letni jubileusz kapłański ks. Stefański, proboszcz przy tamecznym kościele św. Wawrzyńca.

— *W Peniechowie* po wiecie inowrocławskim wybuchł w dniu 25 z. m. pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę, z powodu silnego wiatru, 19 budynków, między niemi 6 stodół napełnionych zbożem i paszą. Wiele bydła padło także ofiarą płomieni. Ogień, jak się zdaje, był podłożonym.

— *W Starej Krużnicy* pod Ostrzeszowem spaliły się w dniu 25-go b. m. wieczorem dwie stodoły napełnione zbożem.

— *W Dronikach* w powiecie babimojskim spaliło się w przeszłą sobotę 8 budynków włościańskich, które nie wszystkie były zabezpieczone. Ogień powstał przez to, że dzieci bawiące się w stodole zapałkami, zapaliły słomę a wiatr silny szybko rozniósł płomienie na dalsze zabudowania.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Z Torunia* piszą, że wieś Grabowiec, należąca do p. Leitera, spaliła się dniu 19 z. m. do szczętu. Ogień powstał około 9 godziny wieczorem z niewyjaśnionej dotąd przyczyny i zamienił w krótkim czasie w perzynę wszystkie domy mieszkalne, stajnie i stodoły z całym tegorocznym sprzętem. W płomieniach miał także zginąć jeden człowiek.

— *W Peplinie* w dniu 19 z. m. stawał przed izbą karną w Starogardzie właściciel księgarnii i drukarni p. E. Michałowski z Peplina oskarżony o przestępstwo prasowe, zawarte w wydanej w roku 1886 przez niego książce pod tytułem: „Szkice z ziemi i historyi Prus Zachodnich przez Czesława Lubińskiego." Sąd po dłuższych naradach uznał inkryminowane ustępy za nie wykraczające przeciw prawu i uwolnił obżałowanego od kary i kosztów.

— *Parcelacya.* P. Górski z Mlewa pod Chełmżą, nie mogąc sprzedać swego majątku komisyi kolonizacyjnej, chwycił się parcelacyi i ma jeszcze do sprzedania 100 mórg Termin sprzedaży tych 100 mórg naznaczył na 25 zm. w niedzielę w Mlewie pod Chełmżą.

— *Lębrok.* P. M x Lipczyński odbył niedawno podróż na welocypedzie przez Kaszuby (30 mil) w jednym dniu. To podziwiać trzeba tem więcej, że okolice, przez które przejeżdżał, są górzyste.

— *Majątek* Hamerek, należący do pani Anrswald z domu Szerdahelyi idzie na subhastę 4 listopada.

— *Janówiec.* W zeszłym tygodniu zgorzał w Uścikowie dom komorniczy; cztery familie pozostały bez dachu a trzy kobiety poparzyły się znacznie. Podejrzanego o podpalenie rzeźnika B. aresztowano.

— *Goldap.* W nocy ze soboty na niedzielę wydarzyło się we wsi Zieleskach wielkie nieszczęście. O 1szej po pół nocy przeciągała wielka burza nad tą wioską. Piorun uderzył w zabudowanie chałupnika Pincing, zabił tegoż żonę i zapalił całe domostwo. P. mieszkał sam w owym domu i nie zdążył nawet wynieść ciała swej żony z palącego się domu. Ogień w krótkim czasie ogarnął dwa zabudowania sąsiednie i obrócił je także w perzynę. Ciało żony P. znaleziono następnie zupełnie zwęglone.

— *Barciany na Mazurach.* Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się tutaj w niedzielę na kolei Korschen-Wormen. Parobek Adam z Wormen chciał się bezpłatnie przejechać idącym z Korschen do Wormen pociągiem towarowym. By nie być spostrzeżonym, usadowił się początkowo na stopniach wagonu, później między wagonami i tak zajechał do Wormen. Ponieważ tu jednak pociąg towarowy nie stawał, dla tego zmuszony był A. zeskoczyć z wagonu podczas jazdy, przyczem upadł tak nieszczęśliwie na szyny, iż koła zmiażdżyły mu obie nogi. Zwieziono go do poznańskiego szpitala św. Jana, gdzie mu obie nogi amputowano.

— *Z Mazurów.* W tych dniach wybuchł w poblizkiej wsi Siedlisko u gospodarza Węborka pożar, który zajął najpierw dom mieszkalny, a następnie przeniósł się i na inne budynki, i wkrótce obrócił je w perzynę. Żona gospodarza wyniosła najpierw swe drobne dzieci, później pościel i bieliznę. Gdy już płomień dom objął na dobre, spostrzegła biedna matka, iż zapomniała o swem 9-letniem dziecku. Bez namysłu rzuciła się tedy w płomienie, lecz w tej chwili runął cały dom i pokrył gruzami i zgliszczami dwoje ludzi.

Pod Austryakiem

Galicya.

Ucieczka oszusta. Ze Stanisławowa donoszą pod dniem 21 września, że tamtejszy kupiec Berl Jackel, właściciel wielkiego składu towarów szmuklerskich, rozpowiedziawszy przed dwoma tygodniami, że jedzie po towary do Wiednia, umknął do Ameryki. Obecnie wydała się ucieczka. Główną stratę, około 30.000 zł. ponosi kilka firm wiedeńskich i berneńskich. Ze stanisławowskich kapitalistów jest jeden poszkodowany na 4.000 zł. Prokuratorya rozesłała listy gończe.

— *W Czarnolesiu* na miejscu spalonego przed laty pałacu, wzniesiony został za staraniem i kosztem ks. Jabłonowskiej piękny pałacyk murowany obok znajdującej się tamże kapliczki. W pałacu tym pomieszczono po Janie Kochanowskim pamiętnik.

— *Pożary.* W Dobrowlanach, powiatu bobreckiego, zgorzało 12 zagród włościańskich, w wartości nieubezpieczonej 13.000 zł. W Rozpaczycach zgorzało 7 domów żydowskich wartości ogólnej 15.150 zł., a z tych ubezpieczonych 5.000 zł — W Koszyłowcach, powiatu zaleszczyckiego, zgorzały dwie sterty pszenicy, wartości ubezpieczonej 8.178 zł. — W Waniowicach, powiatu samborskiego, zgorzało obejście gospodarskie, w wartości częściowo ubezpieczonej 2 670 zł. — W Dobrosinie, powiatu żółkiewskiego, zgorzały dwie zagrody włościańskie, wartości nieubezpieczonej 1.400 zł. W Turynce, tegoż powiatu, zgorzało 9 zagród włościańskich, wartości ubezpieczonej 5.500 zł. — W Błudnikach, powiatu stanisławowskiego, zgorzało 4 obejść gospodarskich, wartości nieubezpieczonej 800 zł. — W Winnikach, powiatu drohobyckiego, zgorzała 1 zagroda włościańska, wartości ubezpieczonej 400 zł., nieubezpieczonej 800 zł.

— *Wypadki.* Śmierć od uderzenia piorunu poniósł Józef Borsa z Oleśnicy, powiatu dąbrowskiego, i Jędrzej Podulka, ze Starej wsi, powiatu brzozowskiego. — W Hucisku, powiatu żywieckiego, została 20-letnia Agnieszka Ząbek uderzoną rogami przez jałówkę tak nieszczęśliwie, iż zakończyła życie. — Skutkiem nieostrożności przy nalewaniu lampy naftą, poniosła śmierć 20-letnia Chaja Breines w Podhajcach. — Piaskiem zasypany na śmierć został J. Hyszka z Łanowic, pow. barszczowskiego. — W Herodnicy, pow. husiatyńskiego, uderzył Antoni Pizer Piotra Kulczyckiego wałkiem w głowę tak silnie, iż tenże życie zakończył. — Wozem przejechany Michał Rirwan z Kornołówki, pow. żydaczowskiego, zakończył życie. — W Słobodzie rungurskiej, 4-letni synek J. Zacharkiewicza, pozostawiony bez dozoru, stracił na siebie żelazną rurę kilkometrową, która zgniotła mu głowę i spowodowała śmierć natychmiastową.

Odkrycie pomnika śp. Mik. Zyblikiewicza

w Krakowie.

Uroczystość rozpoczęła się w niedzielę dnia 18 zm. solennem nabożeństwem w kościele Panny Maryi, celebrowanem przez ks. kanonika Matzkiego. Świątynię zapełnili Krakowianie i przybyli goście z dalszych i bliższych stron i okolic. Po ukończeniu religijnego obrzędu, ruszył pochód wschodnią linią rynku ulicy Grodzkiej. Na czele postępowały deputacye: Zjazdu kupców i przemysłowców galicyjskich, stowarzyszenia młodzieży handlowej, oraz kupców i przemysłowców krakowskich. Delegaci nieśli wieńce laurowe z białemi wstęgami. Następnie przed reprezentacyą sejmową, wydziału krajowego i banku krajowego, szedł dr. Hoszard, a przed radą miejską prezydent dr. Szlachtowski. Grupy te otaczały szeregi chorążnych cechowych z różnobarwnemi sztandarami w dłoniach.

Od dnia 17 zm. już przed ratuszem, na placu Franciszkańskim, (który odtąd ma się nazywać placem Mikołaja Zyblikiewicza), wzniósł się pomnik, osłoniony płócienną oponą z herbami Krakowa. Niewielka przestrzeń wolna, jaka go otacza, roiła się w jednej chwili zaproszonymi.

Pochód zatoczył koło na placu wśród niezliczonych tłumów płci obojej i przez furtkę w kratkowem, żelaznem obaryerowaniu, zamykającem wirydarz, wkroczył na miejsce żwirem wysypane, gdzie rozsiadły się stopnie monumentu.

Wszedł na nie prezydent dr. Szachtowski i wygłosił długą mowę pochwalną, a w której przypomniał wszystkie wielkie zasługi znakomitego nieboszczyka, żałowanego serdecznie przez cały ogół galicyjski. Przy ostatnich wyrazach zasłona spadła i odkryła pomnik. Składa się on z podstawy kamiennej, z której strzela w górę słup obeliszowy z polerowanego popielatego szlązkiego granitu. Na nim dopiero wznosi się dumnie popiersie brązowe, pełne charakteru, wiernie odwzorowywujące rysy byłego marszałka i energicznego ducha, jaki je niegdyś ożywiał. Profesor Gadomski, który biust modelował, złożył tu niezaprzeczony dowód rzeczywistego talentu.

Popiersie odlane zostało w Krakowie i zaszczyt przynosi pracowni p. Kopaczyńskiego, który wywiązał się z zadania niegorzej od najsłynniejszych brązowników florenckich.

— *Śmierć w płomieniach.* W Lewowie pod Ciechanowem, włościanin Banasiak, przed trzema laty pożyczył od miejscowego arendarza rs. 50. Pomimo opłacania obfitych procentów tak pieniędzmi jak i produktami gospodarskiemi, dług ów dorósł do rs. 150. Wtedy wierzyciel zapozwał dłużnika, uzyskał na niego wyrok, a po ukończonych żniwach, przystąpił do egzekucyi. W chwili jednak, gdy się odbywało zajęcie krestensyi na rzecz długu, Banasiak podłożył ogień we wnętrzu stodoły i sam się rzucił w płomienie, wśród których zginął.

— *Samobójstwo z miłości.* W Zaborzu, pow. rawskiego, osiedlony tam Węgier, Franciszek Frydal, zawiązał stosunek miłosny z żydówką, córką karczmarza, Rojzą Borg. Gdy o tym stosunku dowiedzieli się rodzice Rojzy, wywieźli ją w nieznane strony, co zakochanego Frydala popchnęło do dwukrotnych zamachów na swe życie. Z zamachów tych wyleczył się jednak szczęśliwie, a nawet na pozór uspokoił się co do straty ukochanej Rojzy. — Trwało to jednak niedługo; 12 z. m. znaleziono go obwieszonego w lesie zaborskim. A więc giną jeszcze ludzie z miłości....

— *Pożary.* W Niemirowie, powiatu rawskiego, zgorzały obejścia gospodarskie dziewiętnastu właścicieli, wartości nieubezpieczonej 10.900 zł. — W Reczychowie, powiatu rudeckiego, spaliło się 4 obejścia gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 3400 zł. — W Bratkowcach, powiatu stryjskiego zgorzała stodoła ze zbożem wartości 3870 zł. — W Szlachcińcach, powiatu tarnopolskiego, zgorzały 3 zagrody włościańskie, wartości nieubezpieczonej 1400 zł. — W Nesterowsach, powiatu złoczowskiego, zgorzały stodoły, wartości nieubezpieczonej 1300 zł. W Bzowicy, tegoż powiatu, zgorzały 4 obejścia gospodarskie, wartości nieubezbieczonej zł. 5700.

(Napisane dla "Gazety Polskiej" w Chicago.)

Co ja lubię.

Co ja lubię? to huk działa
Co śmierć, boleść, rozpacz głosi;
Patrzeć w kulę co jak strzała
Leci, gdy ją pęd unosi.
Lubię patrzeć, gdy się pali
W dym co się bałwanem wali.
Co ja lubię? dziecka jęk,
To najmilszy dla mnie dźwięk.
Co ja lubię? morza szum,
Gdy pochłania ludzi tłum.
Co ja lubię? grom gdy bije
I zniszczenia śpiewem wyje.
Lubię Wisłę, gdy wzburzona
Tuli was do swego łona
I przytuli i w głąb rzuci
I brać więcej, was porzuci
Lubię wicher, ten co wieje
Żegnaj życie! precz nadzieje!
Choćby był zarazą w świecie
Mnie on miły, mnie kobiecie!
Lubię słyszeć jęk, płacz ludzi
We mnie litość nic nie wzbudzi
Oh! bo ludzie, wy nie wiecie,
Co to rozpacz jest w kobiecie.

Three Lakes

— *„Wiarus w Brazylii"* Pod powyższym napisem zacznie niebawem wychodzić pismo ludowe polskie w mieście Corytybie w Brazylii pod redakcyą p. Karola Szulca, znanego kupca. Kwartalny abonament 4 mr. Prospekt rzeczonego pisma już wydany i mamy go przed sobą. Drukowany poprawnie, brak tylko akcentowanych liter, jak ć, ś, ń i innych. Nowemu pismu życzymy powodzenia.

— *Pewien Gospodarz* w Bawaryi zrobił tego roku ze swym polem osobliwsze smutne doświadczenie. Posiał dość wcześnie pole swe żytem i ucieszył się, wkrótce widząc, jak najpiękniej wschodzącą oziminę. Gdy pszenica jednak od rosła na 30 do 40 centymetrów od ziemi, obumarła naraz. Gospodarz nie śledząc za przyczyną, obsiał pole powtórnie, przeorawszy je tylko. Gdy jednak zboże doszło do poprzedniej wysokości, znowu obumarło i zniszczało. Teraz poszedł gospodarz po rozum do głowy, zaczął poszukiwać i napotkał w ziemi z przestrachem szarego robaka żniwnego w niezliczonej liczbie. Oblawszy całe pole jakimś rozczynem, obsiał następnie po raz trzeci pole i obecnie oczekuje rezultatu swoich zabiegów.

Europejska „Bonds & Exchange" Co.

93 — 95 Fifth Ave.,

W STAATS ZEITUNG BUDYNKU, CHICAGO, ILL.

Losy austryacko-węgierskiej loteryi każdego gatunku. Można wygrać 200.000. 100.000. 50.000 i t. d.

ZA WYPŁATĄ MIESIĘCZNĄ PO $5.00.

Po szczegóły można się udać piśmiennie do powyższej firmy.

Sprawozdania o wygrywaniu posełają się każdemu do domu „gratis i franco." (Jan 1.'88).

Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS ADWOKACI,

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40

CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, polski klerk.

B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

489 Milwaukee Ave.

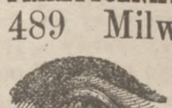

Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podánie niedobrego adresu wysełane medycyny zwracają ie i psują.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,

jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorącym w większej ilości odstępuje sie zwyczajny rabat.

Donoszę Rodakom że założyłem rękodzielnię ślusarską. Wykonuję i fabrykuję wszelkie przedmioty żelazne potrzebne do budowli, pomniki rozmaitego gatunku, poręcze na schody, jako i pomniki cmentarne i pamiątki grobowe, napisy mosiężne i żelazne i t. d.

Mathias Włoch,

729 Milwaukee Ave.,

Chicago Illinois.

(Jan—1.88)

Farma do nabycia.

W Shawano Co., Wis., obok kolonii polskiej w pięknem i zdrowem położeniu przy drodze Seymourskiej jest do nabycia w całości lub w parcelach po 80 akrów wyrobiona farma — po nader przystępnej cenie.

Budynki gospodarcze jak też i dom mieszkalny w należytym porządku, — roli jest 240 akrów — z których około 120 akrów jest czystej — uprawionej, resztę stanowią bory w których rośnie drzewo twarde.

Po bliższe szczegóły zgłosić się do

J. Kwaśniewski,

Laney, Shawano Co., Wis.

(x)

JEROZOLIMA

w dniu Ukrzyżowania.

OTWARTA:

W dniach powszednich od 8mej godz. z rana do 10tej na wieczór.

W niedziele od 1szej do 10tej po południu.

Wabash Ave. & Panorama Place.

(Oct 1. 88).

NA ZIME!

Kożuchy, Czapki, Kołnierze, MUFY.

Obsady (do surdutów), jak również dery, kaftany i t. p. z różnych futer tutejszych i zagranicznych. Gacie wyczyszczam i reperuję.

W ogóle podejmuję się wszelkiej pracy w zakres kuśnierski wchodzącej i zapewniam, iż każdy będzie zadowolony

Wasz Rodak

ST. BOBOWSKI.

652 Noble Street,

na przeciwko kościoła św. Stanisława Kostki, (Jan 1.88). Chicago, Ill.

Nowy sposób na dłużników.

Przyjacielu!. Jeżeli twój sąsiad był tak grzeczny i pożyczał ci Gazetę Polską do czytania a od 6 października nie będzie chciał więcej tej grzeczności czynić — powiedz mu: Ja czytałem Gazetę Polską z twej grzeczności nie przypuszczając, że jestem niewinnym wspólnikiem oszustwa, któreś dotychczas pełnił, nie płacąc za Gazetę — a jeśliś zapłacił, pokaż kwit.

(x).

CHICAGO.

Jury czyli sąd przysięgłych w sądzie sędziego Williamson, skazał Wilhelma Kellera za kilkakrotną kradzież i włamywanie się do rezydencyi nocą na 20 lat więzienia.

— W zeszły czwartek dwóch chłopców czy przypadkowo lub z figli, wywrócili garnek gorącego warnyszu w fabryce ramek Jerzego Keller, pod No. 15 do 25 Illinois ul. W krótkim czasie cała fabryka znajdowała się w płomieniach. Po 15 minutach straż ogniowa pożar przytłumiła, lecz straty są ogromne bo wynoszą do $25,000.

— Nowy szpital pod m. Św. Elżbiety dedykowany został w dniu 12 bm. Ceremonii przewodniczył arcybiskup Feehan. Szpital znajduje się przy Davis i Thompson ulicach.

— Budynek murowany, jeszcze nie wykończony, przy którym pracowali murarze, na rogu 42 ul. i Cottage Grove Ave. rozwalił się i 5 murarzy zostało poranionych.

Brutalny szynkarz.

August Liszowski, salonista z Lake View, stawiony został przed sędziem Atgeld za zbrodnią popełnioną w dniu dekoracyjnym (decoration day).

Okazuje się, że kilku młodych ludzi czy chłopaków wybiegli z jego salonu nie zapłaciwszy mu 50 centów za wypite trunki. Liszowski wybiegł czemprędzej i chwyciwszy jednego z chłopaków okropnie zaczął się nad nim pastwić. Kolanem przydusił mu piersi i krzyczał: „ja ci język wyrwię z gęby“ i Liszowski wkładał palce swe do ust jakby naprawdę chciał język wyrwać.

Z okna domu, niedaleko salonu, patrzał Maciej Ludy z żoną, oboje już starzy ludzie, i ci z przerażeniem usłyszeli groźbę salonisty co do wyrwania języka i ruch ręki. Najprzód zawołali aby chłopakowi dał spokój, a potem czemprędzej biegli na ulicę po schodach. Ludy przybiegł chłopcu na pomoc, w celu obronienia go. Liszowski przyprowadzony do furyi, schwycił za sztukę żelaza i tak silnie uderzył pana Ludy w głowę, że oko wypłynęło, i pan Ludy ma teraz jedno tylko oko.

Węgle znów o 25 centów droższe.

„Chicago Coal Exchange“, do którego to stowarzyszenia należy 820 węglarzy chicagoskich, podwyższyło w przeszłym tygodniu cenę węgla twardego o 25 centów na tonie. Cena węgli teraz jest następująca:

Large egg $7.50 tona.

Small egg, range i chestnut $7.75.

Sekretarz stowarzyszenia pan Mather, oświadczył, iż na 1 listopada cena znów zostanie podwyższoną o 25 lub 50 centów na tonie.

— August Gbusth, niemiecki robotnik, zatrudniony w North Chicago Rolling Mills; gdy w środę 12 bm. wieczorem wyszedł z walcowni, przejechany został przez lokomotywę w jardzie kompanii i domu. Umarł na miejscu; mieszkał przy McReynolds ul. blizko Ashland Avenue.

— W przeszłym tygodniu z Chicago wyjechało kilka kupców do Wisconsin dla kupienia kartofli w Portage County, ponieważ są to najlepsze kartofle w Ameryce.

Zastrzelenie bankiera w niedzielę przed kościołem.

W ubiegłą niedzielę gdy ludzie wychodzić zaczęli z kościoła „Third Presbiterian Church“ róg Ashland i Ogden avenues, mniej więcej kilka kroków od wchodu, 17 letni Wilhelm Lee pięciu strzałami z rewolwera śmiertelnie zranił swego ojczyma, bogatego bankiera p. Stefana W. Rawson. Pan Rawson był prezydentem „Unii trust Companii,“ instytucyi finansowej robiącej dobre interesa. Śmiertelnie rannego bankiera zawieziono w karecie do jego rezydencyi pod No. 496 W. Monroe ul. Jak się okazuje, Lee zastrzelił ojczyma swego za to, że tenże w prośbie wystosowanej do sądu o rozwód z żoną, a matką Lee'a ciężko ją obmawiał, tak, że pani Rawson straciła zupełnie na szacunku u ludzi i wszędzie wytykano ją palcami. To tak głęboko dotknęło syna pani Rawson, Wilhelma, że postanowił się zemścić, co też uczynił i to niemal wprogu kościoła. Chłopaka aresztowano.

— W sobotę przybył do Chicago hiszpański książe Alba. Znakomity ten gość jestto sobie maluczki człowieczek z ciemnemi wąsikami, czarnemi włosami i oczami. Gdy nie odwiedza Londynu zwykle przebywa w swym pałacu w Madrycie. Teraz wybrał się do Ameryki, i Chicago jest pierwszem miastem w którem dłużej się zatrzymał. Książe Alba udaje się do Texas, gdzie chce ulokować swych *pesos duros* w woły texaskie, w spekulacyi tej, bowiem widzi ogromne zyski.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

Milwaukee.

Sąd skazał Emila Sommera na lat 5 więzienia za podpalania.

W ubiegły piątek aresztowano pewnego Pawła Brandhurst za dwie zbrodnie. Przedwczoraj zastrzelił on Chip Bellevilie, kobietę dobrze znaną w milwauckim „półświatku“, zaś kilka tygodni temu, pewnej nocy w bryczce zajechał przed dom pani Seiling, akuszerki, na Grove ulicy oznajmiając jej, iż pomocy jej potrzebuje czemprędzej w swym domu Pani Seiling, nic nie podejrzywając, usiadła z Brandhurstem w bryczkę i wyjechali na Forest Home cmentarz, gdzie B. ściągnął panią S. z bryczki i napadł na nią. Poczem zostawił ją na cmentarzu, a sam co koń mógł wyskoczyć, po wrócił do miasta.

Żart, który smutnie się skończył.

Kankakee, Ill, 12 paźdz. Smutne zdarzenie miało miejsce tu dzisiaj rano, w którem Herman Ehrich padł zastrzelony przez przyjaciela swego policyanta Olsen.

Okazuje się, że gdy Olsen obchodził patrolując, pan Ehrich postanowił zażartować sobie z przyjaciela, wyskoczył z po za drzwi i począł uciekać. Olsen krzyknął dwa razy „stać“ lecz Ehlich nie zważał na to uwagi tylko wciąż uciekał. Olsen wtenczas strzelił raz. Chociaż było ciemno, Olsen widział jednak uciekającego i puścił się w pogoń. Gdy był już około 200 stóp od niego, strzelił drugi raz; kula trafiła Ehricha w głowę i ten runął na ziemię, i ducha wyzionął zanim jeszcze Olsen nadbiegł. W mieście panuje ogromne wzburzenie, nikt jednakowoż nie wini Olsena, który z Ehrichem żył w przyjacielskich stósunkach.

Zbrodnia w Fond du Lac.

Niewiadomy jakiś łotr włamał się rychło rano w dniu 13 bm., do domu pani Koehne wdowy, mieszkającej z 4 dorosłemi córkami w Foud du Lac, i z wielką maczugą, rzucił się na wszystkie 5 kobiet i tak je okropnie poranił, że nieomal przyprawił o śmierć, potem przeszukał wszystkie kąty za zdobyczą lecz znalazł tylko 3 dolary, które ze sobą zabrał. Poczem uciekł.

Wyznaczono $300 nagrody za przyaresztowanie rozbójnika.

Konwencya rzeczna w Peoria, Ills.

Na dniu 11 października otworzoną została konwencya rzeczna w Peoria, Ills., na którą stawiło się 595 delegatów z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych.

Na tymczasowego marszałka (chairman) wybrano gubernatora Oglesby. Biskup peorijski Spalding w stósownych wyrazach prosił Wszechmocnego o błogosławienie pracy na tej konwencyi, poczem przemówił burmistrz miasta Peoria, pan Knisy. Później wybrano Senatora Cullom'a na marszałka konwencyi a Henryka P. Day z Peoria na sekretarza.

Na konwencyi postanowiono, aby wpłynąć na rząd, żeby pobudował „Hennepin“ kanał, rozszerzył i wygłębił Illincis i Michigan kanał o tyle, żeby mogły statki parowe pływać po rzece Illinois do Chicago.

Tym sposobem, okręta z Bremen, Hamburga, Liverpool, Queenstown i innych portów przybyć mogłyby do Chicago.

Senator Dore, na konwencyi utrzymywał, że nie ma nic użyteczniejszego dla Stanów Zjednoczonych do zrobienia, jak wybudowanie wymienionych kanałów. Tym sposobem, transport nie będzie jedynie w ręku kolei żelaznych.

Swoją drogą miasto Chicago ogromnie na tem by skorzystało, gdyż cały odchód miejski (surage) szedłby Illinois rzeką i Mississippi rzeką, i nie zanieczyszczałby nam jeziorowej wody do picia.

Konwencya trwała 11 i 12 bm., poczem odroczono *sine die*.

Szynkarze nie mogą być masonami.

Donoszą z St. Luis, Mo., że „Wielka Loża Wolnych Mularzy“ Stanu Missouri, przyjęła rezolucyę, nieprzyjmowania salonistów do zgromadzenia, i że żaden salonista nie może być członkiem.

Boodlerzy w Jersey City, N. J.

W ubiegłym tygodniu przeprowadzono śledztwo w rachunkach przedstawionych miastu do zapłacenia za naprawy ulic, i przekonano się, że o 35 do 40 tysięcy dolarów, rachunki są wyższe jak się należy.

Całą tę sprawę, w której zamieszani są oficyaliści miejscy jak i kontraktorzy, oddano do *Grand Jury*.

Anarchiści w New Orleans.

W dniu 13 paźdz., około 9 go dziny, ogromnego popłochu narobił w mieście silny wybuch w stronie gdzie się znajduje pomnik Małgorzaty. Przekonano się, że jakiś anarchista podłożył koło pomnika dynamit i go zapalił z zamiarem zniszczenia pomnika. Potrzeba było połączonych sił 5 policyantów aby aresztować anarchistę który nazywa się Jakób Dascher.

Nowa kompania węgla w Illinois.

W Christman, blizko Paris, Ill., kompania utworzyła się w celu poszukiwania gazu naturalnego w ziemi.

W ubiegłą środę wywiercono na 500 stóp, gdy natrafiono na bogaty siedmio stopowy pokład węgla miękkiego.

Tragedya w Louisiana.

Pouchatoula, La., 12 paźdz — W poniedziałek po południu pewien negier schwycił swą żonę i zawlókł ją do rzeki aby ją do niej wrzucić, ponieważ nie chciała więcej z nim żyć razem. Podczas gdy negierka walczyła w wodzie, starając się utrzymać na powierzchni, nadszedł jej brat z flintą i palnął do mordercy jego siostry. Postrzelony negier wpadł do wody i razem z żoną zatonęli w Amite rzece.

Bójka pomiędzy ojcami miasta Louisville, Ky.

Ogromne wzburzenie powstało w mieście z powodu zajścia pomiędzy burmistrzem Reed a panem J. M. Atherton, jednym z dyrektorów gazowej kompanii.

Na mityngu aldermanów o 1 godzinie po poł., dnia 12 bm., burmistrz nalegał, aby miasto wykupiło kompanią gazową, gdyż już i tak posiada cztery dziesiątych akcyi.

Przedstawienie to spotkało dużo oporu. Wieczorem na mityngu, burmistrz Reed twierdził, że kompania daje łapówki legislatorom. Pan Atherton ostro na to odpowiedział czem burmistrz tak się rozjątrzył, że doskoczył do Athertona, powalił na ziemię i niemiłosiernie poturbował go. Burmistrz również stoczył bójkę z Karolem Kremer, który przybiegł na pomoc i chciał potem zbić aldermana Griffthis, lecz Kremera schwycono i wypchnięto za drzwi. Wszyscy gentlemani byli trzeźwymi.

Winońscy buczery.

Winona, Minn., 11 paźdz. Rzeźnicy tutejsi utwożyli stowarzyszenie i poprosili rady miejskiej aby mianowany został inspektor mięsa; utrzymują oni, że czasem zepsute mięso znajduje się na targach. Również żądają, aby miasto wyznaczyło $100 lajsens na pedlerów mięsa i $100 na rzeźników.

Spalenie się domu obłąkanych.

W dniu 12 bm., o godzinie 8-ej wieczorem spalił się w Cleveland, Ohio, dom obłąkanych znany jako „Nothern Ohio Insane Asylum“. Ogień wybuchł w pralni i gdy rozniosło się w budynku, że się pali, panika powstała nie do opisania. Szczęściem przełożeni i starsi w zakładzie o tyle odzyskali przytomność, że wypuścili obłąkanych w liczbie 350 i tylko 6 kobiet (obłąkanych) spaliło się. Strata wynosi na $25,000.

Konwencya Bankierów.

Na dniu 12 bm., odbyła się roczna konwencya „Stowarzyszenia Bankierów amerykańskich“ w Grand Opera budynku, w Pittsburgu.

Ogień preryowy w Minnesocie.

W około Lake Benton palą się prerye; siano na polu zapaliło się od iskry z młockarni parowej.

Ogień szerzy się i gnany jest wichrem z szybkością „biegu konia wyścigowego“. Niektórym farmerom wszystka pszenica na polu się spaliła.

Straszne nieszczęście kolejowe blizko Kouts, Ind.

W dniu 10 bm., krótko po północy szybki pociąg towarowy wjechał na pociąg pasażerski, który zatrzymany został na poczynienie pewnych reperacyi przy lokomotywie. Jak się okazuje z powodów dotąd niewiadomych koła lokomotywy obracały się tylko z jednej strony a z drugiej nie. Wielu pasażerów, po zbiciu się pociągów, znalazło się przyciśniętych w siedzeniach tak, że ani ruszyć się nie mogli. Niezadługo po nieszczęściu pokazał się ogień i w pół godziny 2 wagony z ściśniętemi w siedzeniach pasażerami zgorzały na popiół. Dziesięć osób poniosło śmierć a kilkanaście odebrało rany i poniosło poparzenia.

Napaść na pociąg ekspresowy i pocztowy.

El Paso, Texas, 14 paźdz. Pociąg „Galveston, Harrisburg i San Antonio“ kolei żelaznej, który wyjechał ztąd wczoraj wieczorem, zatrzymany został 4 mile za El Paso przez rozbójników. Podczas gdy dwóch złoczyńców przytrzymało maszynistę i palacza, trzeci pobiegł do wagonu pocztowego i rzucił bombę o drzwi. Eksplozya wyłamała drzwi i całą jedną część wagonu. Znajdujący się w pocztowym wagonie urzędnik ekspresowy z początku przeraził się, lecz po krótkiej chwili odzyskawszy przytomność, schwycił za dubeltówkę i dał ognia do rabusia; nabój cały trafił w pierś napastnika, który też upadł bez życia na ziemię. Dwóch pierwszych stojących przy lokomotywie, słysząc wystrzał, uszli, podczas gdy urzędnik wydobywszy się z wagonu, palnął raz jeszcze za uciekającymi. Pociąg powrócił do El Paso.

Ogromny pożar.

Prowidence, R. I. 14 paźdz. Młyn „Baltic Will“ w Baltic Conn. własność firmy „H. L. Aldrich & Co.“ spalił się dzisiaj rono o 3 godzinie. Straty wynoszą $1,250,000; asekuracyi jest na $257,000.

Młyn był ogromnym 5 piętrowym budynkiem; 1,000 długi i 590 stóp szeroki. Zbudowany został w roku 1858. Przeszło 900 ludzi utraciło pracę. Ogień wybuchł w izbie kartowej (card room) i w przeciągu kilku minut płomienie ogarnęły cały gmach. O pół do piątej pozostały tylko kurzące się gruzy.

Ogromna gazownia stojąca tuż za fabryką również uległa płomieniom.

Nieśmiały narzeczony.

Wilkes Barre, Pa., 13 paźdz. Cała ludność w Nanticoke nie może dosyć się narozmawiać, o weselu, które miało się odbyć wczoraj a nie odbyło się. Wesele miało być wieczorem panny Nory Shook z panem D. D. Bryan, w hotelu „Gruver house“.

O wyznaczonej godzinie zebrał się wielki tłum ludzi. Już wybiła ósma, ksiądz dawno przybył, młoda przyszła pani, czeka od kilku godzin, a tu pana młodego jak nie ma tak nie ma. Wysłano kogoś dowiedzieć się gdzie Bryan, inny znów przyszedł oznajmić, że nie jest jeszcze gotowy, napewno jednak nikt nie wiedział gdzie się znajduje. Dziesiąta godzina wybiła. Bryan'a, jeszcze nie ma; panna młoda zemdlała, zrobiło się zamięszanie i w pół godziny wszyscy się rozeszli. Bryan później przysłał liścik, tłómacząc swe niestawienie się tem, iż wstydził się tak wielu ludzi, że kocha nad życie pannę Shook, lecz nie mógł się przezwyciężyć, aby wystawić się na gapienie tylu znajomych i nie znajomych.

Zniszczenie miasta przez szturm.

Nogales, Arizona, 11 paźdz. Jeden z najgorszych szturmów nad południowem wybrzeżu Meksyku nad Pacyfikiem, srożył się w dniach 7 i 8 b. m. Quelito, miasto liczące 8,000 dusz zostało zburzone i zniszczone, tak, że ani jednego domu nie ma całego, a wiele ludzi poniosło śmierć. Wiele kobiet i dzieci zatopiło się. O szczegóły trudno, gdyż druty telegraficzne zostały pozrywane. Depesze z prowincyi Sinalon opiewają, że cały zbiór pomarańczy i kawy został zniszczony. Wiele statków kupieckich na wybrzeżu porozbijało się i zatonęło.

Samobójstwo anarchisty.

W dniu 12 bm, w New Yorku, Wiktor Wach, anarchista, odebrał sobie życie 13 pchnięciami nożem w wannie. Przed popełnieniem samobójstwa, oświadczył, iż nie chce żyć, ponieważ anarchiści nie mają co do czynienia w tym kraju.

Mazarajak Sir Waghee,

książe hindostański, który przybył do Ameryki aby zwiedzić kraj, a gdy w przeszłym tygodniu odjeżdżał do Angli, zamówił rozmaitych towarów wyrobu amerykańskiego za $250,000. Hindostańczyk utrzymuje, że amerykańskie wyroby są o wiele lepsze i zgrabniejsze od angielskich.

Zamordowali sąsiada.

Minneapolis, Minn., 12 paźdz. Arnold Kohler, farmer liczący 32 lat wieku, blizko Perham, Minn. zamordowany został wczoraj wieczore m pół do szóstej przez sąsiada Jana Adams i jego żonę. Powodem zbrodni była stara nieprzyjaźń. Kohler pozostawił żonę z czworgiem dziećmi. Adams'a aresztowano gdy na pociąg wskakiwał i odstawiono go do więzienia w Detroit, Minn.

Romantyczna karyera na dalekim zachodzie.

Donoszą z New Yorku w dniu 12 bm. co następuje: W r. 1884 przybyła z Saksonii pewna Augusta Loesner, piękna, żywa, 20 letnia blondynka i w krótkim czasie wyszła za Ksawera Gramera, wdowca z sześciorgiem dzieci i około 15 lat starszego od niej.

Państwo Gramer osiedlili się w Brooklynie. Młoda żona w niedługim czasie miała wielu wielbicieli, przytem nie mogła się zgodzić z dziećmi, razu więc pewnego znikła z pewnym młodym człowiekiem.

Kilka miesięcy temu Gramer odebrał list od swojej żony datowany w Walla Walla, Washington Terrytory, w którym uciekinierka donosi mu niemal niepodobne do uwierzenia rzeczy, a które okazują, że pan Gramer może postarać się o zerwanie węzła matrymonialnego. W liście tym pisze niewierna Augusta, że po umknięciu z Brooklyna udała się do Detroit, tam się połączyła z partyą wybierającą się osiedlić, na gruntach w Idaho. W drodze przez płaszczyzny, nauczyła się jeździć konno, strzelać i znosić niewygody jak „kobiety pionierki“.

Emigranci przybyli do Idaho lecz się ogromnie zawiedli co do dobroci gruntu. postanowili przeto udać się dalej i zatrudnić się hodowlą bydła. Pani Gramer udała się z nimi, pomagając w pracy w obozie, przy gotowaniu, pilnowaniu bydła w marszu i t. d.

Jednego dnia członkowie partyi dowiedzieli się o stadzie bawołów które popasało się nie abyt daleko i męzka część partyi wpadła w ogromne wzruszenie. Każdy z nich wyrywał się aby powalić bawoła. Pani Gramer również dostała podobnej ochoty, i gdy żadne perswazye i postrachy nie pomogły, postanowiono zabrać ją z sobą na polowanie. Wsiadłszy na małego „pony“, z flintą na plecach jechała z ludźmi dopóki nie zobaczyli bawołów, wtenczas w taki wpadła myśliwski zapał, że odłączyła się od reszty i po pół godzinnem jeżdżeniu na koniku, jak na złamanie karku, spadła i złamała sobie nogę. Przez kilka godzin leżała na ziemi, okropnie cierpiąc, kiedy niespodziaie nadeszła banda Indyan szczepu „Snake“, która wyszła na polowanie bawołów. Indyanie ostrożnie podnieśli białą squau i jeden z nich „mąż medycyny“ opatrzył nogę pani Augusty. Potem położywszy ją w „lektykę“ zrobioną z gałęzi i liści (a raczej na nosze) zabrali ze sobą do swych siedzib po za Columbią rzeką. Indyanie starannie ją opatrywali, przeto też szybko do zdrowia powracała, a naczelnik Indyan powiedział jej, że ją zrobi pierwszą kobietą w swej chacie. Nie przypadło to do gustu nadobnej Saksonki, postanowiła ujść przy pierwszej lepszej sposobności. Indyanie podejrzywali, że niechętnie z nimi mieszka, lecz nie obawiali się ucieczki jej z powodu choroby. Raz gdy Indyanie mniej byli czujnemi, usiadła na dzikiego pony i uciekła do obozu krowiarków (cowboys), którzy przyjęli ją jak królowę.

Ponieważ jest jedyną kobietą na wiele mil na około, cowboys i majnerzy czczą ją jak bóstwo.

Pisze, że nie może dosyć nacieszyć się życiem swobodnem, jakie prowadzi pomiędzy skotarkami, że nigdy nie powróci do cywilizacyi i że traktowaną jest jak królowa.

Pan Gramer wniósł do sądu petycyę o rozwód.

Szatan w postaci pięknej i młodej dziewczyny w Manistee, Mich.

Pod datą dnia 14 października, piszą z Maniste, Mich., co następuje: Dnia jednego dom p. James Hendeson zaczął się palić kilka razy i to w rozmaitych miejscach. Pożar przytłumiono, lecz znów później gdzie indziej dom się palił. Z początku myślano że to z przypadku, lecz później zaczęto podejrzywać o podpalanie Minnie Demore, dziewczynę przyjętą w familii Hendersonów za córkę. Poprzednio przed ogniem, zdechły nagle wszystkie świnie p. H., potem i krowa w kilka dni później poszła za świniami. Dalej, nagle umarło małe dziecię pani Henderson pod okolicznościami bardzo dziwnemi. Dotąd nie podejrzywano Minnie, aż do czasu, gdy po kilka razy dom zaczął się palić. Minnie liczy lat 18, i znajdowała się u Hendersonów od 3 lat jako ich własna córka i z jak córką też się obchodzili. Przeszłego wtorku postanowiono ją aresztować i to na zarzucie kradzieży. Aresztowanie spowodowało wiele podziwu i gadania, lecz dzisiaj dopiero wszyscy się znajdują w ogromnym wzburzeniu, gdy panna Demore zrobiła zeznanie o jej zbrodniach. Przyznała się, że otruła krowę, ponieważ nie chciało jej się doić, potem podpalała kilkakrotnie dom, gdyż o coś gniewała się na przybranych rodziców, i że zadusiła dziecię, ponieważ płakało i jej nie chciało się go piastować. Minnie jest piękną dziewczyną i albo jest obłąkaną, albo zupełnie zatwardziałą. Aresztowanie nie zrobiło na nią żadnego wpływu, a z popełnionych zbrodni chełpi się jakby co wzniosłego uczyniła.

Nie żart.

James Bross przybył kilka dni temu z New London, Conn., do Nowego Yorku i obecnie zna cokolwiek więcej o płci pięknej Nowego Yorku, jak poprzednio.— Szedł sobie Cherry ulicą, gdy spostrzegł na pewnym rogu sześć młodych dziewczyn, które opowiadały sobie tak interesujące anegdotki lub może i nowiny, że każda jedna z nich się śmiała. Przechodząc obok nich nie mało się zadziwił, gdy jedna z nich przyskoczyła do niego i zakładając miękkie swe ręce na około jego karku zawołała: „Stary mój kochanku, daj mi buziaka“. Pan Bross wywinął się z objęcia czarodziejki, jak prędko tylko mógł i powiedział posiedzicielce rąk, które go zatrzymywały, że jest cokolwiek „za śmiałą“ i że powinna się zawstydzić. „Za śmiała“ dziewczyna jakoś poznała, że popełniła błąd i przepraszając starego obywatela odeszła do swych rówienniczek. Pan Bross pomyślał zrazu, że to dobry żart, lecz odszedłszy kilkanaście kroków zmienił swe zdanie, gdyż $300 w banknotach, które miał w jednej z kieszeni swej kamizelki „poszły razem z nią“.

Podobny przypadek wydarzył się niedawno temu jednemu z naszych Rodaków ze South Chicago, który przyjechał do Chicago, aby kupić „property“. Suma, którą miał przy sobie była cokolwiek większą, jak ta, którą posiadał ob Bross, gdy przybył do Nowego Yorku.

Spuścizna.

Z jednej z francuzkich gazet dowiadujemy się, że Poilrat, szewc mieszkający we Francyi, zarabiający 3 franki dziennie, odziedziczył 40 milionów franków po krewnym swoim, który w tych dniach umarł w Chicago.

Szkoda tylko, że tu w Chicago nie wiemy nic o Poilracie, ani też o krewnym jego, któremu pozostawił 7½ miliona dolarów.

Nieszczęścia.

Niedaleko Emporia, Kansas, w dniu 15 b. m. w południe pociąg pasażerski „Atchison, Topeka & Santa Fe“ kompanii kolei żelaznej, wpadł na pociąg mięszany, który nie zdołał na czas zjechać na boczne szyny.

Pięciu ludzi poniosło śmierć, wielu zostało poranionych. Przez 5 godzin pogruchotane wagony i lokomotywa, przerwały ruch pociągów.

Drobne wiadomości.

* Rafinerzy cukru w Stanach Zjednoczonych zamyślają zrobić kombinacyą i podwyższyć cenę cukru.

* W dniu 11 bm, spadł śnieg w Appleton, Wis. — Zaś w dniu 12 b. m. padał śnieg w Utica, N. Y.

* Robert Garret, prezydent Baltimote & Ohio kolei żelaznej, zrezygnował z urzędu. Miejsce jego tymczasowo zajął William F. Burns, jeden z dyrektorów kompanii.

* W Indianopolis, Ind., cały republikański tykiet z burmistrzem na czele wygrał u ostatniej elekcyi. Republikanie dostali przeszło 800 głosów więcej jak demokraci.

* Pewna Phebe Stichs, mieszkająca w Petersburg, Va., wyszła za mąż za wdowca, który po poprzednich siedmiu żonach ma 31 dzieci.

* W Clacksville, Ga., w dniu 13 bm., powieszono negra za zamordowanie Wilhelma Echols w kłótni o kobietę.

* Wydział Skarbu Stanów Zjednoczonych, wykupił w miesiącu wrześniu, swych listów zastawnych (bonds) za 32 miliony dolarów, a w pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca, przeszło za 4 miliony. Mamy więc o tyle więcej pieniędzy w biegu.

* W Mendon, Iowa, niedaleko Council Bluffs, zastrzelił się młodzieniec Jerzy Koebler, Niemiec, z tego powodu, że rodzice jego kochanki, sprzeciwiali się wydaniu jej za niego. Stało się to w dniu 13 b. m.

* W blizkości Hutchinson, Kansas, przy kopaniu studni, natrafiono na ogromny pokład skalistej soli, tak czystej, że jest jej 96 procent.

* Znakomity jeden kaznodzieja w Peoria, Ill., który przez 13 lat był pastorem metodyskim, w przeszłym tygodniu, przeszedł na łono kościoła katolickiego.

* W Warszawie (Warsaw), Ill., ze studni artezyjskiej wypływa 450 galonów wody co minutę.

* W Stanie Wisconsin wychodzi 464 dzienników.

* Miasto Stevens Point wyda na $15,000 bonds po 5 procent, które odpłaci po 10 latach lub w przeciągu 20 lat (jak aldermani postanowią), które to pieniądze chce użyć na ulepszenia miejskie.

* Indiana jest szóstym w rzędzie stanem co do produkcyi węgla.

* Na Farmie Jamesa de Wolf dziesięć mil na północno wschód od Leporte, Ind., przy wywiercaniu studni artezyjskiej na 250 stóp, wybuchł gaz naturalny.

* W Champaign powiecie, Ill., dzieci umierają na dyfteryę.

* W Stanie Massachussetts znajduje się 97 tysięcy wdów.

* W ostatnich wiekach Francya miała 326 lat wojen a 174 lat pokoju, a w wojnach stoczonych zostało 184 krwawych bitew.

* W Gilboa township, w Benton powiecie, Indiana, konie zdychają na nieznaną chorobę.

Nieszczęśliwymi w istocie

są ci, których system jest cholerycznym, podlegającym różnym i zmieniającym się symptomatom dolegliwości wątroby. Ckliwość, chroniczny ból głowy, zatwardzenie, zmarszczony język, nieprzyjemny oddech, ostry i przykry ból w okolicy organu, który dotknięty jest dolegliwością, nieczysta krew i zły apetyt oznaczają jedną z najgorszych a zarazem rozpowszechnionych chorób. Istnieje jednakowoż pierwszorzędne lekarstwo na tę chorobę i wszystkie jej nieprzyjemne manifestacye. Publiczność zgadza się z członkami profesyi lekarskiej, że HOSTETTERA BITTERS są medecyną, której wpływ daje się czuć natychmiast, i jest zupełną i łagodzącą. Nietylko bowiem usuwa nieporządek wątroby, lecz ożywia słabych, zwycięża dolegliwość nerek i pęcherza i pospiesza wyzdrowienie tych, którzy co dopiero wyszli z chorób ich osłabiających. Oprócz tego jest najlepszym lekarstwem przeciw febrze i gorączce.

KATOLOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

w

Chicago, - - Illinois.

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

(Ciąg dalszy.)

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena..................$1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks. Kanonik Szmid..........25

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo—Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena..................$2.85

OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach..................$2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski..........30

OBRAZKI CARYZMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........75

TRZECI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka, Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski—oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło) $30.00 Cena..................$2.85

WAWRZYNIEC KASZUBSKI czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez K. Wojciechowskiego..........25

KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P..........25

PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego.....15

DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........75

ANIÓŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu..........30

HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr..........25

JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania..........15

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger..........25

WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polską w Chicago.
Zawiera:
Kasia, (przekład z angielskiego.)
Niby Siostra, przez Z. G.
Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.
Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.
Wojna, przez K.
Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego..........25

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z zdziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania..........15

TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego..........30

MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku..........30

TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859..........5

TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata..5

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek.20

DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca..........30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........60

DZIECI WDOWY, powieść moralna..........30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........60

OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości....30

DOM NA PRZEDMIEŚCIU spolszczyła R. M..........10

OPOWIADANIA STAREGO DZIADKA PRZY KĄDZIELI, zebrał z różnych sławnych książek. Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradziecki sługa, Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podanie indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda — bieda chłopska — bieda i nędza pańska), Nowy Rinaldo-Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przygody..........75

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca..........30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH......10

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy..........10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d..........60

(Dokończenie nastąpi.)

J. J. Hawelka & Co.,

Pożyczki na własność (Real Estate)

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe. Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th str.

O 3 dolary taniej

jak w jakiemkolwiek innem miejscu.

TERAZ Z CHICAGO DO BREMEN,

HAMBURGU i t. d. na szybkich parowcach; bilety ważne na 12 miesięcy.

Schedy, pełnomocnictwa

w Europie, kolektowanie pieniędzy, *przekazy pocztowe* i t. d. natychmiast załatwiane. Ulokowanie pieniędzy, hipoteki i t. d.

Bliższych szczegółów udziela

A. Boenert.

92 LaSalle Str., Chicago.

Bióro w niedzielę otwarte do południa.

(29 9 88)

. W tych dniach został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

MAŁY

Przyjaciel Dzieci

czyli

Książka do Czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce.

(W mocnej oprawie).

Cena 30c.

W tych dniach

została wydrukowaną w drukarni „Gazety Polskiej“ nowa książka

Kantyczka i Kancyonał

— czyli —

Zbiór najnowszych pieśni, kolend i pastorałek na cały rok

z Nowenna na Adwent.

Na duchowną pociechę i pożytku ludzi położnych.

W mocnej oprawie 75c.

Gazetę i Tygodnik

można sobie zapisać jak również

Polskie Książki

zamówić u

p. Stanisława Budzbanowskiego

który utrzymuje wielki polski saloon i grosernią

na rogu 17 i Paulina ul., CHICAGO, ILL.

GAZETA POLSKA

w CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem Polskiem w Ameryce.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

Drukarnia Gazety Polskiej

W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.

w wszystkich głównych językach.

Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. CHICAGO, ILL

W księgarni Polskiej

W. Dyniewicza,

532 NOBLE ULICA, CHICAGO, ILL.

są do nabycia obrazki:

PAMIĄTKA PRZYJĘCIA PIERWSZEJ

KOMUNII Św.

z podpisami (osobno) po polsku angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½×15.

Cennik tychże wysela się na żądanie bezpłatnie.

Teodor Lewandowski,

Budowniczy, Mechanik i Inżynier

piwowarń, gorzelni, elewatorów, lodowni, fabryk do prania wełny, fabryk zapałek i krochmalu itd., magazynów, składów i eleganckich domów.

Bióro: **16 W. Lake Street,** room 12.

Mieszkanie: 1727 Diversey Av. *LAKE VIEW.*

PŁACĘ NAJDROŻEJ

za

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie duńskie.

Wysełam najtaniej

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Śląska i całych Niemiec,
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, Danii.

W. Dyniewicz,

532 NOBLE STR. CHICAGO ILLS.

Choroba kobiet i dzieci.

Wszelkie choroby właściwe tylko płci żeńskiej, jak też wszelkie choroby dzieci leczy darmo, żądając tylko za dane lekarstwa wynagrodzenia stara i doświadczona Doktorowa Pani EMILY SPORK.

Godziny ofisowe są od 1ej do 3ej po południu, w każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK i PIĄTEK w

Dr. Spork's aptece

322, W. Chicago, Ave.

Lilium Specific

Nowy i doskonały środek leczniczy jest dobrym na wszelkie choroby kobiece, z pomocą którego każda cierpiąca bez pomocy lekarza i znacznej straty pieniędzy wyleczyć się może.

Medycyna ta jest do nabycia u mnie w APTECE, a wskazówki jak ją używać należy, udzielam bezpłatnie.

Doktorowa EMILY SPORK

322 W. Chicago Ave.

Przyjdźcie w towarzystwie osoby, która mówi po angielsku, i przekonajcie się o moich świadectwach.

(Apr.25, 88.)

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

grosernik hurtowny i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.

pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta,
Szparagowy groch, korniszony i szparagi,
Nowa soczewica, groch zwykły i zielony konserwowany,
Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa,
Najdelikatniejsze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago,
Włoskie kluseczki i makaron,
Groch franc. i champignons,
Pasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie,
Suszone grzyby prawdziwe,
Oliwa prawdziwa, makowa i kaprowa,
Duesseldorfska musztarda i ocet winny,
Czysty sok malinowy i miód pszczelny,
Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa,
Suszone: apykozy, gruszki i prunelle,
Prawdziwy szwajcarski, bisburgski i świeży ser,
Koyueford i Framaze de Brie,
Sery, parmezańskie, muszlowe i stołowe,
Nowe śledzie mleczaki i sardele,
Szkotskie i norwegskie anchovies,
Hamburskie śledzie walkowate i rosyjskie sardynki,
Marynowane węgorze i minogi,
Hamburskie śledzie wędzone i flądry
Rosyjski kawior i sardelki,
Branschweigskie Kiełbaski,
Latawskie trafiowe kiszki z wątroby i salami,
Extrakt mięsny Liebiga,
Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci,
Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio,
Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych,
Prawdziwa Czekolada waniliowa i Kakao,
Świeża paryzka tabaka Lotzbecka,
Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp.

Henry Schoellkopf.

W. Dyniewicz,

Notaryusz Publiczny,

wyrabia

PRAWNE HYPOTEKI,

Dokumenta, Kontrakty,

Pełnomocnictwa, Testamenta, wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.

532 Noble Str.,

CHICAGO, ILL.

WĘGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.25 Minonk Nut $2 50

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Western Ave.

Nadpłacić trzeba za przywózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House," lub po za 26 ulicę i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Twarde węgle po najtańszych cenach.

BAL

i poświęcenie

Chorągwi

Towarzystwa

GWARDYI PUŁASKIEGO

odbędzie się

w Niedzielę, 30 Października,'87.

Początek o godzinie 6-tej wieczorem,

w Baer'a Hali

róg Milwaukee i Chicago Ave.

OBRAZ ŻYWY:

Uwieńczenie Pułaskiego z Kościuszką — ugrupowanie przez St. Wojańskiego.

Cena biletu - - 50 c.

Kasa otwarta o godzinie 6-tej.

Kolacya : 50 c. extra.

Do licznego współudziału zaprasza jak najuprzejmiej

KOMITET.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata swego Andrzeja, pochodzącego, z polskich Olendrów, pod Koźminem. Znajduje się w Ameryce od 6 lat. Kto o nim wie, niechaj raczy mi donieść pod adresem:

TOMASZ KAŁOWY,
2908 Main str., Chicago, Ill.
(41—43.)

Poszukuję stryjecznego brata Wojciecha Wieczorek, który ma mieszkać w Milwaukee Wis., adres do niego zgubiłem. On sam lub kto wie gdzie mieszka niech będzie łaskaw donieść mi pod adresem

KAZIMIERZ WIECZOREK,
4835 Troop Street,
Town of Lake
Chicago, Illinois.

Poszukuję Wojciecha Walerskiego, rodem z Lubli powiatu jasielskiego, przybył do Ameryki przed sześcioma laty, ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi raczy donieść gdyż mam ważny interes do niego pod adresem

PETER KOS,
l. b. 742 Chicopee, Mass.

Maciej Nowakowski urodzony w Stawianach w Prusach Zachodnich, jak by kto o niem wiedział, lub on sam niech się zgłosi do

ŁUKASZ WIECZOREK,
l. b. 398 Spring Valley, N. Y.
(42—44)

PODZIĘKOWANIE.

Ja Jan Zajączkowski składam publicznie podziękowanie Pani Dr. Stobieckiej, że moje zapalenie ócz zupełnie wyleczyła w przeciągu dwóch miesięcy. Składam zatem jeszcze raz Pani Dr. Stobieckiej moje najserdeczniejsze podziękowanie i niech ją Pan Bóg jeszcze długo zachowa dla dobra cierpiącej ludzkości.

JAN ZAJĄCZKOWSKI,
Loren Street 5014.

P. Marcinowi Dziennik za przysłanie jednego dolara na rzecz budującego się klasztoru w kolonii polskiej Pulaski Wis., oświadczam „Bóg zapłać."

Z wysokim szacunkiem
Brat Augustyn Reformat.

W imieniu całej Gminy i Parafii Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny w Avon Stearns Co. Minn. składam wielebnemu i excigodnemu Ks. Piotrowi Chowaniec za wszystkie trudy i starania podjęte, przy założeniu Parafii, poświęcenie kamienia węgielnego które odbyło się 25 września r. b. jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Józef L.

Chcę się ożenić z polską dziewczyną w 19 lub 20 roku, umiejącą dobrze po polsku i angielsku. Potrzeba, żeby znała się na rachunkach. Aplikantki zaczą nadesłać fotografie do

FRANK WINT,
Mt. Pleasant
Westmoreland Co., Pa.

Wszystkim tym, kt'rym zostały wysłane rachunki a którzy nie uiścili się ze swego d'ugu do 1-go Października br. zosta'a "Gazeta Polska" wstrzymaną.

Na sprzedaż

Domek Szwajcarski

(Cottage) i lot

984 N. Wood Str.,

narożnik Clybourn Place, pod bardzo dostępnemi warunkami. Szczegółów udzieli właściciel

772 N. Wood str., Chicago.
(39 — 41).

Nasz nowy skład, który obecnie zajmujemy, ma przeszło 3 akry miejsca. Przewodnik dla kupujących wydawany jest we wrześniu i marcu każdego roku. [redacted] 364 stronnic 8½ x 11¼ cali, z przeszło 3,500 illustracyami — cała galerya obrazów. Daje hurtowne ceny konsumentów od wszystkich towarów dla własnego lub familijnego użytku. Podaje jak robić obstalunki, i podaje akuratną cenę wszystkiego co potrzeba do jedzenia, picia, noszenia, używania lub do uciesznia się. Drogocenne te książki zawierają informacye zebraną z targów całego świata. Poszlę się *darmo* jeden egzemplarz za odebraniem 10 centów na pokrycie kosztów przesyłki.

MONTGOMERY WARD & CO.
111—114 Michigan Ave, Chicago, Ill.
(Jan. 20 '88)

ST. PAUL, MINNEAPOLIS AND

MANITOBA

RAILWAY.

NAJLEPSZA KOLEJ.

Jest to LINIA PROSTA od

St. Paul i Minneapolis

— DO —

St. Cloud, Sauk Centre,
Fergus Falls, Paynesville,
Morris, Moorhead
i Graceville, Minn.
Aberdeen, Ellendale,
Casselton, Fargo, Wahpeton,
i Grand Forks, Dak.

Do wszystkich innych głównych punktów można się udać bez przesiadania się w

Północnej i Środkowej MINNESOCIE i DAKOCIE.

Wszyscy turyści, rybacy i łowcy udawają się do MINNETONKA, GENEVA BEACH, ASHBY, OSAKIS lub DEVILS LAKE.

Osadnicy i proszek orowe szukający dobrych miejsc biznesowych znajdą poddostatkiem najlepsze grunta farmerskie i dobre położenie biznesowe nad liniami S. P. M. & M. kolei żelaznej, zwłaszcza w północnej Minnesocie i Dakocie, nawet na zachód aż do Fort Buford, leżącym nad granicą Montany.

Po mapy, pamflety i wszelkie szczegóły udaje się osobiście lub piśmiennie do

C. H. WARREN,
Jen. Agent pasażerski, St. Paul, Minn.
A. MANVEL, Jen. Mgr. W. S. ALEXANDER, Trf. Mgr.

MANITOBA-PACIFIC droga.
(Jan. '88)

Roman

SYN SEMENÓW.

Nowela z życia huculskiego,

— przez —

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira."

(Ciąg dalszy).

Gdy bór nieco zrzedniał, poznał, że już wieś swą minął, i widzi pojedyncze zagrody Huty. Coraz już mniej tych chat ludzkich, których on unikał. Ha! minął już nawet ów jaz wielki, dzieło owo niemieckie, by Bystrzycy nałożyć pęta, a wody jej użyć do większych spławów.

Miejscami zachodził na dolinę rzeki. I zdziwił się, że dolina jej łagodnie nań patrzeć może, gdy jemu tak straszno w duszy. Ale wkrótce zjeżyły się brzegi rzeki — i Bystrzyca zaczęła spadać porohami ze złomów skał na złomy — coraz dziksza, rozpieniona — coraz głośniej hucząc a szumiąc. O! to bardziej już przypada do jego duszy zakrwawionej. Ah! on chciałby się upić tym hukiem a szumem — na zapomnienie — na śmierć!

Czasami przystawał, jakby mu się zdawało przestraszonemu, że zabity za nim woła: — Zabójca!... Tyś zabijał... Ja przyjdę do ciebie — przyjdę upiorem!

— Kto upior?... On?.. Ojciec jej?... On przygna mściwy i będzie ssał krew moją upiorem?... A ona co powie?... Ja jej ojca zabiłem!

I łamał dłonie w rozpaczy. A chmury coraz się gęściejsze zbierały.

— Ona mnie kląć będzie!... Boże wielki! Ja nie wytrzymam żeby ona mnie kląć miała... Po latach trzech niedoli a tęsknoty jam wrócił do sioła, by mnie ona klęła?

I płakał jak dziecko.

Znużony przystanął, spojrzawszy na swoje ręce: — Oj, co te ręce zrobiły?... Czy to te same ręce?... Krew na nich... One zabiły człowieka!... Nie... To niepodobna... A może to był sen tylko?... Ah! nie... To nie sen... To prawda!... Boże! dlaczego to prawda!?

I łamał ręce w rozpaczy. Potem nagle się zatrzymał, gdyż zdawało mu się, że jakiś zły wicher się ruszył. On się obejrzał, a oczy stanęły mu w słup.

Ah! on tam... Z tą raną na skroni!... Ah! jaki wielki! — Krzyknął i chciał uciec, lecz siły go opuściły — zemdlał.

I leżał czas jakiś pod starą, od piorunu porażoną jodłą — nieprzytomny. Potem sen go zmorzył, a gdy się przebudził, zrazu nie wiedział gdzie jest, i jak długo był uśpiony.

— Gdzie... ja tu jestem?... Ha! tu w borze. Czemu ja tutaj?... Co to było?... Czyli to prawda?... Ja naprawdę zabiłem!...

I zdawał się sobie przypominać.

I kiedyż to było!... To jakby dawniej... Nie... nie... to wczoraj, czy dziś?... Ha! czyli słonko już nie zachodziło i znowu nie wzejdzie... Od razu noc nastała ciemna?... Żali dnia dziś już nie będzie?

I bijąc się ze snu marami i ze strasznem przypomnieniem zerwał się i szedł dalej, sam nie wiedząc gdzie i dokąd, byle uciec od własnych myśli.

Słońce już zeszło. Ale nie dla niego!... W duszy jego wiecznie ciemno — w piersi jakby tam było gniazdo gadów. On się przestraszył dnia jasności.

On idzie coraz dalej wzdłuż doliny rzeki w górę — jakaś siła niewstrzymana prze go coraz dalej... On! chciałby uciec od samego siebie!

Nareszcie blizko już „Meżeryk" dochodziły głosy bonharów pasących na tej oddalonej już połoninie. Lecz tu się przestraszył głosu ludzkiego i zboczył czemprędzej w prawo spinając się na stok pasma wysokiego — w bór gęsty.

I tu przedzierał się przez gęstwiny po nad Bystrzycą, która teraz ze zboczy wązkim, nader burzliwym potokiem spadała spiesząc się w dolinę, którą właśnie co był opuścił.

Dziki jej potok, pędzący na dół świerkowem zboczem, przechodzić musiał z kilkanaście razy, to po jodle wszerz wody zarzuconej, obnażonej z gałęzi, z resztkami ich sterczącemi, by kolce, które szarpały mu nogi, to nie widząc pnia zarzuconego wchodził w zimny potok a nogi mu drętwiały. I tak coraz dalej, coraz wyżej piął się w górę — spinając się po głazach, to po pruchniejących kładach, na które stanąwszy zsuwał się w dół, lecz spinał dalej—niepowstrzymany.

I spojrzał w górę — a tam znów zebrały się chmury. Wielka czarna a czarna by sadza ciągnęła z zachodu chmura z ogromnym szumem. On się spieszył coraz dalej, by przecież wynaleźć gdzie jakie opuszczone może przez pastuchów schronisko — lecz krople zaczęły już spadać z rzadka — coraz grubsze.

Nareszcie nadybał na jakąś opuszczoną kołybę, pokrytą korą świerkową, rozpostartą na kilku dylach, do poły już zwaloną — i tam się schronił, nie mając już siły drapać się wyżej.

Wtem puścił się deszcz, jak z cebra i pioruny biły po piorunach.

Dawniej on się lękał piorunów, dzisiaj radby był, gdyby go który na miejscu tu poraził. Czekał, aż póki go grom Boży nie zabije; ale grom Boży nie chciał w niego uderzyć. Pioruny tylko biły po piorunach, a ze szczelin przykrycia lał się deszcz nieszczęsnemu na plecy — na głowę... Już z włosów ściekało. Przemókł cały i dygotał ze zimna. Ha! grom nawet dziś w niego nie chce uderzyć.

Zerwał się mimo deszczu który już ustawał, zziębnięty, drżący, piął się dalej w górę... Czasami mu się zdawało, że już wychodzi do samego wierzchu na połoninę. Lecz była to tylko halawa, na której rosły borówki. Ale świerki coraz bardziej już rzadły, coraz już niższe, toż wkrótce dojdzie do grunia i przynamniej choć spocznie od wielkiego znużenia między bonharami, co go nie znają, ani wiedzieć będą, co on uczynił.

Wyszedłszy wyżej był już u podnóża Sywuli, piętrzącej się na tem wysokiem pasmie. Zboczył u jej stóp i szedł jakiś czas po złomach kamieni między kosodrzewiną — upadając z wielkiego znużenia.

Nareszcie pokazała się połonina „Bystra" i słychać już było głosy bonharów zapędzających pod wieczór do kosza, marżenę. A po nad głową słychać było ogromny szum ciągnących tu nizko chmur. Szły jedna za drugą, groźne hukiem swoim.

I Roman strudzony —zziębnięty — przemoczony do nitki, rad choć był, że widzi kołybę z ludźmi gdzie nieznany będzie mógł ogrzać się przy ogniu. Był wszystek mokry ze zimna i potu. Na całej połoninie ze wszechstron spędzali tu bonhary marżenę, głośno nawołując. Roman wszedł do dymiącej się kołyby, gdzie łomaki kładli na łomaki w czarnych koszulach bonhary — i widzi między nimi gazdującego — żyda. Przeraził się na ten widok i zboczył w bok, wyrzekłszy się noclegu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Baltimore & Ohio kolej żelazna.

W ubiegłym tygodniu Robert Garret, prezydent B. & O. kolei żel. podał swą rezygnacyę dyrektorom tej kompanii, która została przyjęta. Przez 30 lat kolej ta znajdowała się pod zarządem, wpływem i kierownictwem Garrett'ów, ojca i syna, i teraz Robert zmuszony był ustąpić. Do niedawna, kolej ta liczoną była do najbogatszych w Ameryce; akcye stały 230 centów na dolarze, dzisiaj akcye stoją od 104 do 112 centów, czyli o ½ mniej niż kilka miesięcy temu. W tym roku po pierwszy raz w historyi B. & O. kolei dyrektorzy uchwalili nie wypłacanie żadnej dywidendy, z przyczyny tej miasto Baltimore, które posiada 20,000 akcyi, musi nałożyć większy podatek aby wyrównać dochody z rozchodami miejskiemi.

Baltimore & Ohio była najpierwszą koleją żelazną w Stanach Zjednoczonych, i do niedawna posiadała cały interes dochodzący, przechodzący lub wychodzący z Washingtonu stolicy kraju.

Powodem upadku Garrett'a i zniżeniu wartości akcyi kolejowych było, zły zarząd finansowy a drugie, wybudowanie kosztownej linii z Baltimore do Philadelphii. Ambicyą Garrett'ów było wprowadzić B. & O. kolej do New Yorku, czemu wszelkiemi sposobami sprzeciwiała się Pensylwańska kolej. Kolej z Baltimore do Philadelphii zamiast kosztować 8 milionów, kosztowała górą 20 milionów dolarów i ani 3 procent od kapitału nie zarabia. Przytem Baltimore & Ohio telegraf Compania, należąca do B. & O. systemu, linia konkurująca z telegrafem Gould'a „Western Union", nie opłacała się, lecz dokładano miesięcznie $50,000 do wydatków z kasy kolei.

W ostatnich czasach telegraficzna część B. & O. systemu przeszła na własność Gould'a a poprzednio B. & O. ekspres wykupiony został przez „United States Expres Company" na lat 30.

Baltimore & Ohio system składał się:

1) z Baltimore & Ohio kolei żelaz.
2) z Baltimore & Ohio telegrafu.
3) z Baltimore & Ohio Expresu.
4) z Baltimore & Ohio przywileju, wagonów sypialnych.

Syndykat New York'ski pod kierunkiem bogatego domu bankierskiego „Drexel, Morgan & Co.' przyjął na siebie obligacye i długi baltimorskiej kompanii w sumie 10 milionów dolarów, i teraz kieruje krokami B. & O. kompanii. Już dziś B. & O. nie jest kompanią nie zależną, w ciągłej walce z rywalami o „biznes" lecz musi pracować w harmonii z kolejami innemi, którym do niedawna wydzierała wciąż interesa. W kołach kolejowych utrzymują, że B. & O. znajduje się pod wpływem Pennsylvania R. R. Company, i że prezydent tej ostatniej korporacyi pan Roberts, tak się teraz zajmuje interesami B. & O. jak swej kompanii.

Garrett postanowił zupełnie usunąć się od czynnego życia. Ogromny majątek jego, dochodził do 20 kilku milionów dolarów, gdy akcye jego kolei stały $230, lecz teraz wynosi tylko 10 milionów.

Utrzymują, że gdyby John W. Garrett (ojciec) żył do dziś dnia, nie tylko, żeby B. & O. miała swoje szyny do New Yorku, lecz marzenia dotarcia do St. Paul, Minn. zostałyby urzeczywistnione.

Pod zarządem syna wielka ta kolej nietylko że jest niemal w finansowej ruinie, lecz zepchnięta została na stopień drugorzędnej kolei.

Temu któremu się sprzykrzyło siedzieć na „rencie" a któryby chciał posiadać własne swe ognisko, niech się uda do E. S. Gross róg Dearborn i Randolph str.
(40 — 45)

Uczcie się po angielsku!

„*Shamokin*, Pa., 16 paźdz. Kompania kopalni węgla „Union Coal Company" wydała rozporządzenia swym formanom w kopalni, aby oddalili wszystkich tych ludzi od pracy, którzy nie rozumią i nie umieją się rozmówić w języku angielskim. Z powodu nieświadomości języka angielskiego, górnicy nie rozumią rozkazów, z czego powstawają przypadki zagrażające życiu wszystkich. Węgrzy (Słowacy?) i Polacy ucierpią najbardziej".

Powyższa wiadomość dobitnie wykazuje, jak koniecznym jest język angielski w Ameryce: Kto umie dobrze po polsku i po angielsku więcej ma tu znaczenia, prędzej sobie na chleb zarobi, łatwiej dostanie się do jakiego urzędu lub lekkiego zajęcia, jak ten który szczyci się językami „niemieckim" „francuzkim" „ruskim" „włoskim" i innymi. A najgorzej już ci co cokolwiek umieją po niemiecku. To z ogromną dumą bełkołać będzie swoje kilka „dajczkatolickich słów" szczycić się, wywyższać nad tego co nie rozumie go, a po angielsku: o, to mu nie potrzeba, bo przecież „on tak dycht mówi dobrze po mniemiecku jak po polsku, to zawsze się w Ameryce rozmówi i nie zginie" a jeszcze jak się do „szapu" dostanie takiego co przeważnie lub sami Niemcy pracują — no to już nie może być szczęśliwszy.

Odzywamy się do naszych rodaków; *uczcie się po angielsku*, jestto język tego kraju, w tym języku wszystko tyczące się rządu odprawia się, wszystkie biznesa, fabryki i składy używają wyłącznie tylko języka angielskiego. Język angielski jest takim tutaj jak francuzki we Francyi ja niemiecki w Niemczech. Z małemi wyjątkami wszyscy w Ameryce mówią po angielsku, nie zbłądzimy twierdząc, że Polacy należą do tych wyjątkowych. Kto ma chęć i wolę ten i największym trudom podała, tak więc rodaku kup sobie za 65 centów Pośrednik Polsko-Angielski, i ten czas zamiast marnować na hulatykach, poświęć dla siebie dla uczenia się języka angielskiego, a gdy go raz nauczysz się, możesz być pewien, że z językiem tym możesz zwiedzić cały świat i wszędzie się rozmówić, ponieważ więcej ludzi językiem angielskim mówi aniżeli jakimkolwiek innym na tej tu kuli ziemskiej.

Przy pomocy "Pośrednika" i znajdując się w otoczeniu po angielsku mówiących ludzi, ręczymy, że najdalej za rok już dobrze każdy powinien się tak rozmówić, aby rozporządzenie wydane formanom kopalni — wyżej wspomniane nie mogło się do Ciebie Bracie stosować. Daj Boże aby Polacy w Ameryce porzucili uczenie się innych języków a szczególniej niemieckiego a zajęli się angielskim a potem umiejąc dobrze po polsku i angielsku, niechaj się oddawają studyom lingwistycznym.

— *Spoliczkowany profesor.* Z Budapesztu donoszą 22 września. Antisemicki poseł Szabo dowiedział się, że jego były przeciwnik przy wyborach, profesor uniwersytetu Saghy rozszerza o nim uwłaczające czci pogłoski. Szabo udał się w towarzystwie dwóch przyjaciół do mieszkania prof. Saghy'ego i wypoliczkował go. Słuchacze prof. Saghy'ego oświadczyli, że tak długo nie będą słuchali jego wykładów, dopóki nie zażąda i nie otrzyma satysfakcyi.

Wileński Wiestnik donosi, że ks. Hohenlohe, namiestnik alzacko-lotaryński, który odziedziczył po swym szwagrze, ks. Piotrze Wittgensteinie, wielkie dobra w Rosyi, ma zamiar starać się dla swego syna o poddaństwo rosyjskie a to na wypadek, gdyby rząd rosyjski nie zrobił wyjątku od ukazu marcowego. Dla tego słychać, że ks. Hohenlohe ma oraz zrezygnować ze swej wysokiej posady.

* *Praktyczna reklama.* Jakiś australski lekarz podawał do dzienników anons, w którym obowiązywał się we wszystkich przypadkach, w którychby leczenie jego nie odniosło pomyślnego skutku, zapłacić połowę kosztów pogrzebu.

---

* Za pomocą dynamitu złodzieje rozbili szafę żelazną (safe) na banku firmy J. C. Bank & Co., u W Charles, Ills., w nocy 14 bm. i zabrali $10,000 gotówki.

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY

(Red Star Line)

Cena międzypokładu pomiędzy Antwerpią i Philadelphią

$21.50.

Dotąd i napowrot **$40.00.**

pomiędzy

Antwerpią i Nowym Yorkiem

$23.00.

Dotąd i napowrót **$43.00.**

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
WASMANSDORFF & HEINEMANN
160–62 Randolph Str.
róg LaSalle Str., Chicago, Ill.

BACZNOŚĆ POLACY!

Wielka exkursya wyruszy z Chicago w poniedziałek każdego tygodnia o godzinie 9tej rano na grunta do kolonii polskiej

„WILNO"

w Lincoln powiecie, południowej Minesocie.

W kolonii tej już od 8 lat kościół polsko katolicki się znajduje: Wl. H. Proboszcz Jaździewski nim zarządza. Przeszło 208 familii tam już zamieszkuje.

Jest tam jeszcze wiele gruntu na sprzedaż,

od $3½ do $9 za

akier; ktoby więc miał zamiar na grunt się udać, niech skorzysta z tej sposobności, gdyż cena wkrótce podwyższoną zostanie.

Wolna jazda dla wszystkich

którzy kawał ziemi zakupują.

Po bliższe informacye co do jazdy, zgłosić się pod adresem:

F. PIOTROWICZ
666 MILWAUKEE AVE.,
Chicago, Ill. (42—4 4)

POTRZEBA

Dziewcząt do sortowania szmatów

pod No.

152 Cleveland Ave.,
blizko North Ave., i
Larrabee ulic.

DO SPRZEDANIA

front storu [store front].
zgłosić się do

808 N. Halsted Str.,
Chicago, Illinois.

Potrzebny jest doświadczony polski kupczyk

do sprzodawania własności ziemskiej. Znający okolicę stock yards będzie miał pierwszeństwo:

S. E. GROSS,
S. E. Cor. Dearborn
& Randolph str.

Listy polskie na poczcie.

603 Batek Katerina i Wacław.
608 B spakitz M.
612 Bukowski J.
621 Dera S.
624 Dybicz F.
635 Flosky M. Miss
639 Garecka F.
640 Gat J.
643 Gludnoma Ewa
646 Grochowski F.
649 Grzempa F.
654 Honich N.
655 Horel Fr.
656 Hordke Ida
657 Huder M.
658 Jakóbowska A.
659 Jarosz Jan.
660 Jilet F.
664 Koban Anton
665 Koranda F.
666 Kowalewski A.
667 Kozakiewicz S.
669 Krischner A. Mrs.
671 Karopatwa S.
672 Kusel A.
678 M roch Jul'ana.
681 Majer Ed.
682 Mayer I. Dr.
683 Mayer Max.
685 Mielke A.
686 Mejer (2 L.) J.
683 Nodor Jomas.
691 Nowak Joanna
693 Paspisil W.
694 Pasowicz S.
695 Pisewicz G.
696 Pickarz A.
692 Pinas N.
698 Posł dnik M.
699 Potzel A.
700 Przenic:kowski.
701 Pri jeum B. sno. J
702 Promiński T.
703 Ratajcz J.
704 Ratajczak M.
707 Reichel M.
714 Rud: icki S.
733 Smolik N.
73: Stachowski I.
737 Stiepocys A.
740 Szet r Ludwik
746 Trichel A.
753 Walczak Fr,
754 Walezekiewicz A.
755 Wasilewski A.
756 Weber A.
757 [illegible] M.
759 Wiersig R.
761 W asnych rąk.
762 Wolf J.
763 Wrzezinski F.
764 Zatomski F.
765 Zinn Anna.

WPROST

do i z Hamburga

na dobrze znanych parowcach **Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia** — i — prostej linii **Bałtyckiej**

WPROST

do i z Szczecina

— tylko —

$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago		$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Oświecim	"	37.45
Z Podwołoczysk	"	43.30.

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i rodę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

Wszyscy starający się o własne ognisko.
Dobre ulokowanie kapitałów.
Wytnijcie tę notatkę

i przychodźcie bez zwłoki do

S. E. GROSS.

NOWA PODDYWIZYA Z 400 PIĘKNEMI LOTAMI,
ASHLAND AV. I 47 ULICA.
OGNISKA DLA ROBOTNIKÓW.
NAROŻNIKI DLA BIZNESISTÓW.
ULOKOWANIE KAPITAŁÓW DLA WSZYSTKICH

Piękna ta poddywizya leży wprost na południe i zachód od wielkich jatek (packing-houses) i w środku gęsto zaludnionego okręgu, gdzie interesa od dnia do dnia tak się polepszają, że wartość własności w krótkim czasie się podwoi.

DOBRE ULICE, CHODNIKI, DRZEWO, WODA I
JAK NAJLEPSZE KANAŁY ODCHODOWE;
TRAMWAJE NA ASHLAND AVE., I 47 ULICY,
łączące się z wszystkiemi częściami miasta; wagony pędzone parą (Grand Trunk) oddalone tylko o dwa bloki, łączące się z pociągami odchodzącemi w stósownym czasie.

CENA $ 400 I WYŻEJ NA WYPŁATĘ POD PRZYSTĘPNEMI WARUNKAMI.

POŻYCZA SIĘ PIENIĘDZY NA BUDOWLĘ.

Filia (branch office) narożnik Ashland Ave., i 47 ulicy, jest codzień otwartą. Wytnijcie to i udajcie się po szczegóły do

S. E. GROSS.

Południowo-zachodni róg Dearborn i Randolph ulic.

DZIELNICA ZACHODNIA

Na sprzedaż — mile i mile lotów
lecz trudno je znaleźć.
Front do parku po przystępnej cenie.
Zważcie wszystkie korzyści
i wyższe przymioty domu stojącego tuż przy
Humboldt Parku,

gdzie i wasza familia może skorzystać z jego czystego powietrza, z jego ozdób i wpływu na wasze zdrowie, a w tym samym czasie bądźcie przekonani, że nawet podczas snu waszego własność wasza nabiera coraz więcej wartości i staje się nie tylko rozkoszą ale i skarbem, którego dziś jaj nie można oszacować.

W łaśnie teraz jest najlepsza sposobność. Wiele lotów sprzedaliśmy podczas lata a prawie wszędzie na tej poddywizyi stoją budynki.

POZOSTAJE MAŁO LOTÓW,

które oferujemy obecnie bardzo tanio jeszcze lecz wkrótce zostanie cena podwyższoną. A więc kilka wewnętrznych lotów przy parku po $450 i wyżej. Kary na Division ulicy przechodzą obok tych lotów a przez

NOWĄ LINIĘ NA DIVISION ULICY

można się łatwo dostać do północnej dzielnicy, miasta i do Lincoln Parku.

Postawiono już wiele pięknych domów a wiele z tych, którzy w ostatnim czasie zakupowali tam loty, będą wkrótce budowali.

LOTY TE LEŻĄ W MIEŚCIE.

są tam dobre ulice, szerokie chodniki, piękne drzewa, woda, w pobliżu znajdują się kanały odchodowe — jednem słowem można powiedzieć, że za kilka miesięcy będziemy tam mieli chyżą gminę.

SZCZEGÓŁOWE WARUNKI DLA TYCH, KTÓRZY NATYCHMIAST BĘDĄ BUDOWALI.

Filia przy wchodzie do parku, na końcu tramwaju na Division ul; bióro otwarte co dzień. Udajcie się do głównego ofisu po mapę miasta Chicago i okolicy. Mapa okazuje poddywizyę tę i wiele innych.

S. E. GROSS.

Południowo-wschodni róg Dearborn i Randolph ulic. (40 — 45).

NAJTAŃSZE

MASZYNY

do szycia.

JOS. MARZON,
596 Noble Str., near Division Street.
(38—4).

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać, gdzie mieszkał poprzednio. (x)

HYNES, ENGLISH & DUNNE

ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21

naprzeciwko

NOWEGO „SĄDU"

Chicago.

Do sprzedania

dwupiętrowy drewniany dom o ośmiu pokojach. Rozmiar 20x32. Dom pozostaje w dobrym porządku i jest położony pod

No 204 przy W. Ohio ulicy:

Szczegółów udzielą

Peterson & Bay,
163 E. Randolph str.
(40—42).

NOWY STORE

do wydzierżawienia w okolicy polskiej

pod No.

924 Springer Avenue

róg Mospratt ul.

Sztor jest 24x44; pomieszkanie przy storze. Zgłosić się do powyższego numeru. (40—42)

Tygodnika Powieściowo Naukowego

z druku wyszedł No 5 (Rocznik IV) i zawiera: Bracia Rywale, obraz społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku (ciąg dalszy); Olitypa czyli ptak stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr. Xaw. Tuczyński; (ciąg dalszy); Mojna czyli niepojęte drogi opatrzności, napisała Emma z Karowskich Puffke.

Prenumerata czwartego rocznika Tygodnika Powieściowo-Naukowego wynosi dwa dolary ($2.00) rocznie. Abonenci odbierają wszystkie wyszłe numery.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
—Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Dudzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad.
—Clover Bottom Józef Pilot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Częstochowie. August L. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
—Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napieraia.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee. Jakób Woźniak, A. Kuchn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Stryczyński.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona Minn., Jakób Jeżeski.

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

Chicago, 19go Paźdz. 1887.

Mąka zimowa	3.85—4.30
"Minnesota wiosenna	4.10—4.30
" " patent.	4.30—4.50
" żytnia	2.70—2.90
Pszenica letnia buszel	60—73
" zimowa "	70—72
Kukurudza	41—45
Owies	24—30
Żyto	46—51
Jęczmień	37—68
Wieprzowina	12.35
Smalec, 100 funtów	6.22½
Szynki	8½
Masło zwykłe	12—17
" dobre	18—22
" śmietankowe	24—25
Ser	11—14
Jaja, tuzin	16—18
Siano, tymotka No. 1.	13.00—13.50
" " No. 2.	11.00—12.00
mięszane	9.50—10.50
preryowe	5.00—11.50
Tymotka	2.18—2.26
Len	1.00—1.06
Koniczyna	4.00—4.50
Kartofle, buszel	55—75
Indyki, funt	6—8
Kury "	6—7
Kaczki	4—7
Żywe świnie	4.25—4.90
Owce	2.00—5.00
Krowy dojne, sztuka	20.00—40.00
Cielęta	2.00—5.75
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.50—4.00
Banany,	1.25—1.75
Pomarańcze, pudło	4.00
Chmiel	20—22
Kawa, funt Java	26—27
" Rio	19—23
" Mocha	24—26
Cukier, cut-loaf, funt	6½
"standard granulated	6
" standard A	
" żółty	5¼
Sól piękna, beczka	856
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5—6
"Louisiana	5
Wełna	11—35
" Meksykańska najlepsza	20—25
Łój	2—4
Miód, funt	5—20
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.25—2.30
Cybula becz ka	1.75—2.00
Tomatoes, buszel	75—1.00
Jabłka, (beczka)	2.00—3.00
Brzoskwinie, koszyk	40—80
Gruszki, beczka	3.60—4.00
Winogrona funt	2½—6
Kapusta, sto	4.00—7.50

Bawełna

St. Louis, middling	9⅛
Cincinnati, middling	9
New Orleans, middling	8¾
" " low middling	8⅝
" " good ordinary	7¾
Galveston, middling	9⅜
" " low middling	9⅜
" good ordinary	9
Memphis, middling	9
Louisville, middling	9

NA BALTIMORE!

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW

z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również nazwę dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przez nas odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

---

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS.

Godziny biórowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstrasza od zajęcia się zwalczającem dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się rogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznikl w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w świecie chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak podłysk, zostawiając się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznieca płomień i zniewalasz naturę, siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy niegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że osiągną zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować waszą słabe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonym kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.